Nr. 80. Kraków, Czwartek 9 Kwietnia 1891. Rocznik X.

NOWA REFORMA

Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 " "	14 " "	7 " "	2 " 50 t.
W miejscu	20 " "	10 " "	5 " "	1 " 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 " "	16 " "	8 " "	3 "

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy"* i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy"*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — C. k. krakowskie konces. biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handel E. Szmidowicza w Sukiennicach. — Handel J. Bajera przy ul. Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Ogłoszenia** do *„Nowej Reformy"* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika, 11. — W **Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza. — W **Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara. — W **Przemyślu** B. Doskoski i Spółka. — W **Tarnopolu** księgarnia L. Gilseczko. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2. R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3, rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty, która wynosi:

W miejscu: kwartalnie **5** złr., miesięcznie **1** złr. **80** centow.

z odnoszeniem do domu: kwartalnie **5** złr. **60** ct., miesięcznie **2** złr.

w państwie austryackiem z przesyłką pocztową: kwartalnie **6** złr., miesięcznie **2** złr.

w cesarstwie niemieckiem: kwartalnie **7** złr., miesięcznie **2** złr. **50** ct

w innych krajach europejskich: kwartalnie **8** złr., miesięcznie **3** złr.

Prenumeratę zamiejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* wszystkie urzędy pocztowe. Prenumeratę miejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* (ulica św. Jana nr. 13) agencye: Handel Szmidowicza w Sukiennicach l. 31, — Główna trafika (M. Horowitz) w Rynku róg ulicy św. Jana, — Handel J. Bajera w ulicy Grodzkiej, — Handel Ringera w ulicy Grodzkiej, — Agencya Ignacego Herza, koncesyonowane krakowskie Biuro dzienników i ogłoszeń, plac Maryacki Nr. 9, Magazyn nowości F. A. Grigara w Rynku głównym, linia A—B, — Handel H. Kretschmera w Rynku głównym.

We Lwowie przyjmuje przedpłatę Biuro dzienników przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Na podstawie umowy zawartej z redakcyą warszawskiego *Echa muzycznego, teatralnego i artystycznego*, zawiadamiamy szanownych Prenumeratorów naszych, iż nabywać mogą to pismo, wychodzące raz na tydzień, po cenie zniżonej.

Prenumeratorowie *Nowej Reformy* mogą otrzymywać od 1 stycznia 1891 r. warszawski tygodnik illustrowany *Echo muzyczne, teatralne i artystyczne*, wraz z dwutygodniowym dodatkiem nut, po następującej cenie:

W Krakowie: miesięcznie **62** ct., kwartalnie **1** złr. **86** ct,

Na prowincyi: miesięcznie **92** ct., kwartalnie **2** złr. **76** ct.

Kraków, 8 kwietnia.

Jutro po raz pierwszy zbierze się Rada państwa w nowym swoim składzie. Obie Izby odbędą równocześnie posiedzenia, na których mają być załatwione pierwsze formalności wstępne. Uroczyste otwarcie nowej kadencyi odbędzie się dopiero, jak wiadomo, w sobotę i dopiero po wysłuchaniu zapowiedzianej mowy tronowej rozpocznie Izba poselska swoje czynności.

W Izbie panów stosunek stronnictw w niczem się nie zmienił. Mianowani świeżo członkowie tej Izby zajmą opróżnione miejsca nietylko w sali obrad, ale i w stronnictwach, do których należeli ich poprzednicy. Starano się bowiem przy wyborze nowych dostojników, aby żadne ze stronnictw nie poniosło straty liczebnej.

Inaczej rzecz się ma w Izbie poselskiej. Tu, jak wiadomo, zaszły znaczne zmiany a ugrupowanie stronnictw i możność utworzenia większości dotychczas nie przestało być zagadką, której hr. Taaffe rozwiązać jeszcze nie potrafił.

Wśród licznych sprzeczności i antagonizmów hasło *status quo* w sprawach politycznych narodowych i wyznaniowych stało się dziś koniecznością dla rządu i Izby poselskiej. Sprawy społeczne i ekonomiczne oraz reformy ustawodawcze mają wypełnić jeżeli nie kadencyę, to przynajmniej sesyę rozpoczynającą się obecnie.

Byłoby to dla działalności parlamentarnej pole obszerne, gdyby granic jego nie ścieśniała niemożność ścisłego rozgraniczenia spraw ekonomicznych, społecznych i ustawodawczych od spraw politycznych, narodowych i wyznaniowych. To też nieraz wypowiedzieliśmy zdanie, że nie spodziewamy się i spodziewać nie możemy zbyt rozległej działalności po nowej Radzie państwa.

W szczupłym zakresie działania, jaki wobec rozbicia Izby poselskiej na drobne grupy pozostaje, znajdują się jednak nader ważne sprawy, które załatwione być mogą i powinny.

Już ubiegła kadencya przekazała cały szereg niezałatwionych przedłożeń, które przypominaliśmy przed każdą niemal sesyą. Ustawodawstwo austryackie posiada liczne dotąd niezapełnione luki a sprawy tak ważne i tak potrzebne, jak reforma procedury, kodeksu karnego, ustawodawstwa prasowego i t. d. powinny teraz przynajmniej doczekać załatwienia, kiedy konieczność wymaga unikać wszystkiego, coby wywołać mogło spory polityczne, narodowe lub wyznaniowe.

Ekonomiczne położenie nie jest zbyt świetne, to też pracy w tym kierunku zbywać nie będzie. Ciężar podatków jest niewątpliwie ogromny a rozkład tego ciężaru nie jest wcale sprawiedliwym. Szczególniej cierpią pod nim te warstwy społeczeństwa które najwięcej potrzebują ulg wszelakich, których rozwój i dobrobyt najbardziej na sercu leżeć powinien każdemu, szczerze życzącemu podniesienia się społecznego dobrobytu. Reforma podatkowa staje się niemal z każdą chwilą coraz konieczniejszą a dążyć powinna do tego, aby przez stosunkowe opodatkowanie klas zamożniejszych, ułatwić egzystencyę klas biedniejszych. Opodatkowanie tych wszystkich, którzy mimo znacznego majątku lub dochodu dotychczas albo w zupełności, albo w znacznej części usuwają się od ponoszenia ciężarów publicznych, powinno być jednym z celów owej reformy.

Samą siłą faktów załatwienie traktatów handlowych, które zawrzeć będzie potrzeba, stanie się jednem z głównych zadań Rady państwa, a życzyćby sobie należało, aby sprawa uregulowania waluty nareszcie dojrzała i doczekała się ostatecznego załatwienia

Przyrzekana po tyle razy regulacya rzek, dalsze upaństwowienie dróg żelaznych i sprawa taryf kolejowych należy także do najważniejszych spraw ekonomicznych, czekających załatwienia, a tak licznych, że nie podobna ująć ich w szczupłe ramy niniejszego artykułu.

Na polu socyalnem dalszy rozwój ustaw robotniczych i praca około ubezpieczenia i polepszenia bytu robotników należy do zadań zarówno trudnych, jak koniecznych.

Tym wszystkim zadaniom sprostać powinna Rada państwa, jeżeli znowu kadencya nie ma upłynąć bez pożytku. Obawiać się jednak można, że ciągłe układy rządu ze stronnictwami i stronnictw między sobą, celem uzyskania większości dla każdego z przedłożeń, konieczna potrzeba unikania nieporozumień stanie się nawet i na tem polu działalności hamulcem.

Koło polskie wśród całego szeregu stronnictw zajmie co do liczby drugie, lub co najmniej trzecie miejsce z rzędu. Ze stanowiska tego mogłoby i powinno korzystać, aby na polu ekonomicznem uzyskać dla kraju kompensatę za to wszystko, czego pod względem politycznym i narodowym w obecnej sytuacyi żadną miarą uzyskać nie można.

Aby zdobyć takie korzyści, potrzeba jednak zupełnej swobody działania, tak wobec innych stronnictw, jak wobec samego rządu. Ścisły związek czy to z pewnem stronnictwem, czy też z rządem, wymagać musi ofiar My jednak mamy tak mało, a potrzeby nasze są tak wielkie, że na żadną ofiarę nas nie stać i musimy szukać wyłącznie korzyści, pomagając drugim w uzyskaniu korzyści bez własnego naszego uszczerbku.

Przewódcy większości Koła polskiego zdradzają dotychczas tyle gotowości do popierania obecnego rządu, tyle chęci utrzymania dawnych związków, iż obawiać nam się należy, aby Koło nie poszło dawną utartą drogą bezwzględnej uległości, którą tak chwalą konserwatyści nasi.

Witamy zatem nową Radę państwa bez przesadnych nadziei, w oczekiwaniu, iż *status quo*, zapowiedziane na polu politycznem, narodowościowem i wyznaniowem, dla kraju naszego będzie pod każdym względem najwyższą nagrodą, jakiej dosłuży się kraj nasz za ostatnie wybory, a Koło polskie za dalsze popieranie rządu i wierność dawnej prawicy.

„Rachunek sumienia."

II.

W uwagach o ruchu wyborczym, spowodowanym nagłem rozwiązaniem Izby poselskiej, nie podniósł p. Madeyski żadnych nowych zarzutów, przeciw stronnictwu demokratycznemu. I tak starym naszym znajomym jest zarzut, że odezwa sejmowego klubu lewicy nie postawiła programu, „któryby zorganizowanemu przez nią stronnictwu nadawał jasne, odrębne i charakterystyczne znamię polityczne", — lecz, że program ten jest właściwie reasumpcyą dotychczasowych usiłowań Sejmu i delegacyi polskiej. Gdyby tak było rzeczywiście, to ze stanowiska p. Madeyskiego i jego przyjaciół politycznych którzy w jedności i rzekomej harmonii całego kraju, a w gruncie rzeczy w niwelacyi wszystkich stronnictw na rzecz panującej „kasty" upatrują szczyt doskonałości naszej polityki krajowej, program o tak bladej barwie, w jakiej oni przedstawić usiłują program lewicy, powinien właśnie zyskać z ich strony pochwały i gorące przyjęcie. Tak jednak się nie stało, — bo lewica przez wyszczególnienie postulatów kraju przypomniała wyborcom, że wielu a wielu piekących potrzeb dotąd nie zaspokojono, — nadto zaś, przez wskazanie delegacyi polskiej innej taktyki wobec rządu, potępiła dotychczasową, a przez podniesienie narodowego charakteru przyszłej polityki „Koła polskiego" dała do poznania, że nie była ona dotąd narodową w tem znaczeniu, — jak je pojmuje lewica i stronnictwo demokratyczne. Jeżeli tedy p. Madeyski podsuwa lewicy sejmowej zamiar, iż przez wyszczególnienie wszystkich postulatów kraju chciała doprowadzić mniej świadomych rzeczy wyborców do okrzyku: „Tożto ci panowie z lewicy sejmowej dobrze dla nas chcą; konserwatywni oczywiście się temu sprzeciwiają boby inaczej lewica nie występowała z osobnym programem; skoro tak, to trzeba trzymać z lewicą a konserwatywnych bić!" — to w rozumowaniu p. Madeyskiego jest wiele prawdy, a tego tylko z odezwy lewicy nikt wyczytać nie mógł, żeby konserwatywni sprzeciwiać się mieli wyrażonym w niej postulatom. Najwidoczniej jednak ich nie spełnili, skoro je trzeba było powtarzać — a to już nie jest winą stronnictwa mniejszości lecz rządzącej większości.

Ciekawe też światło na zapatrywanie konserwatystów naszych rzuca podnoszony przez nich zarzut, że lewica sejmowa niepotrzebnie uwzględniła w swym programie narodową stronę polityki Koła polskiego, że dopatrzyła się w kraju objawów reakcyjnego kosmopolityzmu, o którym konserwatyści nibyto nic nie wiedzą. Tymczasem już to samo wstydliwe przemilczanie przez nich narodowych polskich cech polityki naszej dostatecznie wykazuje potrzebę przypominania jej właściwego charakteru, a reakcyjnych i kosmopolitycznych zapatrywań zbyt wiele nasłuchaliśmy się od kandydatów rządzącego stronnictwa, zbyt wiele ich naczytać się można w jego organach publicystycznych, aby w programie politycznym stronnictwo demokratyczne polskie nie miało występować przeciw reakcyi i kosmopolityzmowi. Alboż sam program sejmowego „Koła zachowawczego" nie jest kosmopolitycznym? Jeśli więc głosicie zasady reakcyi i kosmopolityzmu, to i nomenklatury tej się nie wstydźcie!

„Cieszy się bardzo" poseł Madeyski z tego, że lewica pracuje nad organizacyą stronnictwa w kraju. „Nawołuję — pisze on, — już od lat kilku do organizacyi stronnictw, bez której w kraju zawsze będzie chaos polityczny". Nie przypominamy sobie, co prawda, czy i gdzie nawoływał p. M. do tej organizacyi, — być może, iż czynił to w kółku swoich przyjaciół politycznych; czytelnicy nasi natomiast pamiętać będą zapewnie dobrze nasz głos w tej sprawie, który zawsze wiele złej krwi sprawiał w przeciwnym nam obozie. Jak sobie jednak autor *„rachunku sumienia"* wyobraża tę organizacyę, jeśli równocześnie skupianie się mieszczaństwa i ludu koło pewnej grupy wspólnych interesów uważa za karygodne dążenie do wyłączności stanowej, a całe społeczeństwo spowitem chce widzieć w uścisku jednej, obecnie rządzącej kasty, — to trudno rzeczywiście dociec. Około jakichże to sztandarów grupować się mają te stronnictwa, jeśli wszelkie programy i usiłowania, nie objęte żelaznym pierścieniem konserwatyzmu, uważane są dzisiaj przez posła Madeyskiego, za nadwerężenie solidarności narodowej, za *anarchię?!* W myśl zasad wygłoszonych w *„Rachunku"* istnieć i zorganizować się może jedno, jedyne tylko stronnictwo rządzącej i rządowej większości, dla żadnego innego miejsca w kraju nie ma.

Nie chcąc się powtarzać, nie wdajemy się w spory o legalność komitetów centralnych, a nielegalność komitetów lewicy. Musimy tylko odeprzeć zarzut, jakoby stronnictwo demokratyczne przez swoją organizacyę wyborczą zeszło z gruntu narodowego, a oparło się o konstytucyę austryacką, gdy w jej imię domagało się rzekomo „wolności wyborów." Nie w imię austryackiej konstytucyi głosiliśmy wolność wyborczą, lecz w imię zasad konstytucyi w ogólności. Na czemżeby jakakolwiek konstytucya polegać miała, jeśliby nie zabezpieczała wolności wyborów do ciał ustawodawczych? I tutaj znowu zapytać musimy, jaki inny i ważniejszy interes mógłby skupiać i być kitem stronnictw politycznych, do których organizacyi nawołuje poseł Madeyski, jeśli nie zyskanie własnej reprezentacyi w ciałach ustawodawczych, — a jakim innym sposobem dojśćby do tego mogły, jeśli nie przez oddzielną organizacyę wyborczą, gdy komitety centralne prowadzą akcyę wyborczą na rzecz stronnictwa większości?!

Drugą część swej rozprawki poświęca p. Madeyski odpowiedzi na pytanie: „jak walka wyborcza uszanowała społeczne węzły narodu w naszym kraju?"

Autor nie schodzi i tutaj z gruntu wyłączności stanowej i skutkiem tego znajduje „kastowość"

MENDEL GDAŃSKI.

OBRAZEK

przez

MARYĘ KONOPNICKĄ.

Od wczoraj jakiś niepokój panuje w uliczce. Stary Mendel dziwi się i częściej niż zwykle nakłada krótką fajkę, patrząc w okno. Tych ludzi nie widział on tu jeszcze. Gdzie idą? Po co przystają z robotnikami, spieszącymi do kopania fundamentów pod nowy dom niciarza Grenlicha? Zkąd się tu wzięły te obszarpane wyrostki? Dlaczego patrzą tak po sieniach? Zkąd mają pieniądze, że idą w pięciu do szynku?

Stary Mendel kręci głową smokcząc mały, silnie wygięty, wiśniowy cybuszek. On zna tak dobrze tę uliczkę cichą. Jej fizyonomię, jej ruch, jej głosy, jej tętno.

Wie, kiedy z za którego węgla wyjrzy w dzień pogodny słońce; ile dzieci przebiegnie rankiem, drepcąc, do ochronki, do szkoły; ile zwiędłych dziewcząt, w ciemnych chustkach, z małemi blaszankami w ręku, przejdzie, po trzy, po cztery, do fabryki cygar na robotę; ile kobiet przystanie z koszami na starym, wytartym chodniku, pokazując sobie zakupione jarzyny, skarżąc się na drogość jaj, mięsa i masła; ilu wyrobników przecłapie środkiem bruku, ciężkim chodem nóg obutych w trepy, niosąc pod pachą węzełki, a w ręku cebrzyki, kielnie, liny, siekiery, piły. Ba, on i to nawet wie może, ile wróbli gnieździ się w gzymsach starego browaru, który panuje nad uliczką wysokim, poczerniałym kominem i w gałęziach chorowitej, rosnącej przy nim topoli, która nie ma ani siły do życia, ani ochoty do śmierci, i stoi tak czarniawa, przez pół uschnięta, z pniem spustoszonym, z którego na wiosnę wynika nieco bladej zieloności. On, może nawet nie patrząc w okno, samem uchem tylko rozpoznałby, czy Paweł, stróż, zamiata ulicę nową swoją, czy też starą miotłą.

I jak tego wszystkiego nie ma Mendel Gdański wiedzieć, kiedy już od lat dwudziestu i siedmiu w tej samej izbie, pod tem samem oknem swój warsztat introligatorski ma, i tak już przeszło ćwierć wieku przy nim w fartuchu swoim skórzanym stoi, a podczas kiedy sucha, żylasta, a dziś już nieco drżąca ręka dociska drewnianą szrubę prasy, oczy jego z pod brwi gęstych, nawisłych, siwych, patrzą w tę uliczkę, która jest wśród wielkiego miasta jakby odrębnym, zamkniętym w sobie światem.

Świata tego drobne tajemnice zna Mendel na wylot. Wie, kiedy się powiększa, a kiedy zmniejsza kaszel starego archiwisty, który mu przynosi do oprawy grube, pełne kurzu foliały zatęchłych papierów, wie jak pachnie pomada małego dependenta, któremu zszywa akty pana mecenasa; wie, kiedy przyjdzie Joasia od pani radczyni, z żądaniem, aby jej „za szkło pieknie wsadził" laurkę z powinszowaniem, na której złocisty anioł odkrywa się i pokazuje kawalera z bukietem róż w ręku; wie, kiedy nie je obiadu student, mieszkający na strychu, wie, z której strony nadbiegnie zdyszana pensyonarka, żądając, aby jej „niebiesko i ze złotemi szlaczkami" oprawił przepisane na listowym papierze poezye Czesława i Gawalewicza.

On wszystko wie. Wszystko, co można widzieć na lewo i na prawo siwem, bystrem okiem, co można na prawo i na lewo usłyszeć uchem i co przemyśleć można długiemi godzinami, stukając jak dzięcioł młotkiem introligatorskim, równając i obcinając wielkie arkusze papieru, warząc klej, mięszając farby.

I jego też znają tu wszyscy. Obcy człowiek rzadko zajrzy; każdy jakby swój, jakby domowy.

Stary, łysy zegarmistrz z przeciwka, przez otwarte okno krzyczy mu latem „dzień dobry" i pyta o Bismarka; suchotniczy powroźnik zaczepia o jego klamkę swoje długie, długie konopne sznurki, które dysząc kręci w wązkiej wpół widnej sionce kamieniczki; chudy student z facyatki, z nogami jak cyrklowe nożyce, wsadza zmierzchem w jego drzwi głowę na długiej cienkiej szyi i pożycza od niego łojówkę, którą „zaraz odda, tylko jeszcze z godzinkę popisze".... Straganiarka poda mu czasem przez okno rzodkiew czarną, w zamian za kolorowe skrawki papieru, z których sobie jej chłopaki sporządzają latawce, słynne na całą ulicę; synek gospodarza całemi godzinami przesiedzi u niego, czekając na wolną chwilę, w której Mendel da mu tektury do podklejania wyciętych z arkusza żołnierzy, a tymczasem dziwuje się wielkim uszom nożyc, waży w ręku młotek, wtyka nos w garnczek z klajstrem próbuje go niemal Wszystko to tworzy jakąś atmosferę ciepłą, poufałą, atmosferę wzajemnej życzliwości. Staremu Mendlowi dobrze w niej być musi. Mimo sześćdziesięciu i siedmiu lat, rzeźki jest jeszcze w sobie. Spokój i powaga maluje się na jego typowej, zawiędłej w trudach twarzy.

Włosy jego są mocno siwe, a długa broda zupełnie biała. Pierś zaklęsła pod pikowanym kaftanem, często zadychuje się wprawdzie, a grzbiet zgarbiony nigdy jakoś nie chce rozprostować, ale tem niema się co trapić, póki nogi i oczy starczą, póki i w ręku siła jest. Kiedy mu duszność dech zapiera, a w zgiętym grzbiecie ból jakiś krzyże łamie, stary Mendel nakłada w małą fajeczkę tytoń z poczerniałego, związanego sznurkiem pęcherza i kurząc ją, wypoczywa chwilę. Tytoń, którego używa, nie jest zbyt wyborny; ale daje taki piękny siny dymek, i tak Mendlowi smakuje. Siny ten dymek ma i to jeszcze w sobie szczególnego, że widać w nim różne rzeczy oddalone i takie, które już dawno minęły.

Widać w nim i Resię, żonę jego, z którą dobrze mu było na świecie przez trzydzieści lat, i synów, którzy się za chlebem rozbiegli, jak te liście wichrem gnane, i dzieci synów tych, i smutki różne, i pociechy różne, i troski. A już najdłużej to w nim widać jego najmłodszą dziewczynę, Liję tak wcześnie wydaną i tak wcześnie zgasłą po której mu tylko jeden wnuk pozostał. Gdy stary Mendel rozpala swoją fajeczkę, jakieś ciche mruczenie dobywa się z ust jego. W miarę, jak pali i jak dymek siny przynosi mu dalekie obrazy i takie, które już nigdy nie wrócą, mruczenie to rośnie, potężnieje, staje się jękiem niemal. Ta dusza ludzka dusza starego żyda, ma też smutki swoje i tęsknoty, które zagłusza pracą.

Tymczasem sąsiadka przynosi w jednej ręce garnczek z rosołem, w którym pływają kawałki rozmiękłej bułki, a w drugiej przykryty talerz z mięsem i jarzyną. Stary Mendel odbiera od niej ten skromny obiad; nie je go wszakże tylko, postawiwszy na małym żelaznym piecyku, czeka. Czekanie to trwa niedługo. O samej drugiej drzwi izdebki otwierają się głośno, hałaśliwie, a w nich ukazuje się mały gimnazista, w długim, na wyrost sporządzonym szynelu w dużej zsuniętej na tył głowy czapce, z tornistrem na plecach. Jestto chłopak dziesięcioletni może, który po matce, najmłodszej córce starego Mendla, wziął piwne, o złocistych blaskach oczy długie, ciemne rzęsy i drobne usta, a po dziadzie nos orli i wązkie wysokie czoło. Szczupły i mały, chłopak mniejszym się jeszcze i szczuplejszym wydaje, kiedy zrzuci szynel i zostanie tylko w szkolnej, szerokim pasem przepasanej bluzie. Stary Mendel jest w ciągłej o niego obawie. Przezroczysta cera chłopca, jego częsty kaszel, jego wątłe piersi i pochylone barki budzą w dziadzie nieustanną troskę. Wybiera też dla niego najlepsze kawałki mięsa, dolewa mu i dokłada na talerz, a kiedy chłopak się naje, klepie go po ramieniu i zachęca do zabawy z dziećmi w podwórku.

Malec rzadko kiedy namówić się pozwala. Jest zmęczony lekcyami, ciężkim szynelem, siedzeniem w szkole, drogą, dźwiganiem tornistra; ma też dużo zadań na jutro. Powłóczy nogami chodząc, a nawet wtedy, kiedy się uśmiecha, piwne jego oczy patrzą z melancholią jakąś.

W kilka chwil po obiedzie malec zasiada przy prostym sosnowym stole, dobywając z tornistra książki i zeszyty, a stary Mendel zabiera się do swego warsztatu. Choć chłopak cicho się sprawia i, tylko szeptem półgłośnym powtarzając lekcye, kiedy niekiedy zaledwie stuknie stołkiem, na którym się buja podparłszy na stole oba chude łokcie, znać przecie, że staremu introligatorowi przeszkadza coś w robocie. Co i raz odwraca on głowę, by spojrzeć na chłopca, a choć po klajster ręką sięgnąć może, obchodzi z boku warsztat, gdy mu go potrzeba, aby po drodze uszczypnąć wnuka w liczko blade, przejrzyste, lub pogłaskać go po krótko przyciętych, miękkich i ciemnych, jak krecie futerko, włosach. Chłopiec przyzwyczajony jest widać do tych pieszczot, nie przerywa przy nich bowiem ani swego żarliwego szeptu, ani kołysania się na stołku. Stary introligator wszakże zupełnie i tem jest zadowolony, a przyciszając kłapanie pantofli, powraca na palcach do swego warsztatu.

(C. d. n.)

tam, gdzie jej nie ma. a gdzie jest jedynie poczucie samodzielności, lub gdzie występują objawy doznanej krzywdy. Pomijając, że najniesłuszniej złożono na stronnictwo demokratyczne, reprezentowane przez lewicę sejmową, całe brzemię odpowiedzialności za machinacye klerykalno-demagogiczne księdza **Stojałowskiego**, z którego robotą nigdy nas nic nie wiązało, — odesłać musimy posła Madeyskiego z jego pretensyą o kierunek ruchu włościańskiego, jaki się przy ostatnich wyborach w kilku miejscach zaznaczył, do jego własnego stronnictwa. Ono to, na współkę z komitetami powiatowemi i przy pomocy represaliów, wywołało reakcyę, — nieufność ludu do wszystkich co z ludu nie wyszli.

Bardzo to pięknie, że poseł Madeyski godzi się z losem, iż chłop będzie zasiadał w parlamencie, „bo chociaż nie włada językiem niemieckim, jego prosty zdrowy rozum i jego znajomość stosunków i potrzeb może przydać się w Kole, a przysłuchiwanie się pracom inteligencyi w Kole musi wzmocnić zaufanie ludu do niej.“ Okazuje się tedy pożytecznem to, za co nas potępiano. Teraz przecie przychodzicie do przekonania, że chłop w ciele ustawodawczem także na coś przydać się może. A jeśli ta zmiana opinii konserwatywnej nie jest tylko podrywką *ad captandam benevolentiam* posłów-włościan, to czem wytłomaczy autor „*Rachunku sumienia*“ fakt, iż stronnictwo jego nigdzie kandydatury chłopskiej nie postawiło, a zwalczało ją całą siłą i mocą wszędzie, gdziekolwiek się pojawiła? Przecież wybór Potoczka w Nowym Targu nie jest zasługą konserwatystów, lecz dokonany został wbrew ich chęci i woli.

Przechodząc do akcyi wyborczej konserwatystów i ich „odezwy“ nie ma poseł Madeyski dosyć słów uznania dla swoich przyjaciół politycznych. Wszystko zrobili dobrze i patryotycznie, — jakie zaś nasze na to wszystko zapatrywanie, powtarzać nie będziemy, bośmy już niejednokrotnie ten „rachunek“ z panami konserwatystami w różnych formach czytelnikom naszym przedłożyli. Natomiast zastanowienia godne są następujące uwagi p. Madeyskiego:

„Kto śledził przebieg organizacyi partyi nowo-demokratycznej w kraju od początku — pisze on — ten musiał spostrzedz, że ta organizacya szereguje pod jednym i to niewłaściwym sztandarem różnych ludzi o **sprzecznych zasadach**(?!) których nie łączy nic innego jak tylko **antagonizm do obozu konserwatywnego**, podsycany przez przywódców tej organizacyi fałszywem i przewrotnem przekręcaniem znaczenia, celu, zasad i **taktyki** naszej polityki konserwatywnej. Celem głównym tej organizacyi było dotąd wyparcie konserwatywnych ze zajmowanego przez nich stanowiska t. zw. **rządzącej większości** w kraju, Sejmie i Kole polskiem wiedeńskiem. Jako środek naturalny przedstawiła się przywódcom oczywiście opozycya. Tę zorganizowali oni w sposób bezwzględny, zawierający przymierze ze wszystkiemi czynnikami i prądami, jakie tylko osiągnięciu ich celu sprzyjać mogły. Więc bratali się i z socyalizmem *Kuryera Lwowskiego* i z demagogią *Przyjaciela Ludu* i z przewrotnością X. Stojałowskiego i dopomagali sami szczerze do rozniecania w kraju nienawiści i goryczy społecznej, byle tylko konserwatystów pokonać. Jednakże tyle rozumu ci panowie mają, ażeby wiedzieć, że na tem lep oprócz mas niewiele jednostek z inteligencyi złowić zdołają, a bez tych nie będzie stronnictwa. Więc na **wabika** wysunęli program dodatni w ujmującą formę ubrany. Ludzie dobrej wiary, nie spostrzegli się, że **to w gruncie rzeczy program konserwatywnych**(!?) ale forma i ornamenta programu były tego rodzaju, że ktoby program ten przyjął, ten byłby przynajmniej wolny od ostrych pocisków dziennikarskich za to, że się nazwał konserwatywnym. **Więc powchodzili do tego nowego obozu także prawdziwi patryoci i ludzie poważnej i dodatnej pracy.**“

Pos. Madeyski nie obliczył się może, jak ciężki zarzut uczynił tutaj własnemu stronnictwu. Jeżli bowiem uznaje, że do „opozycyi“ przeszli „prawdziwi patryoci i ludzie **poważnej i dodatnej pracy**“, — toż chyba nie zaprzeczy, że muszą to być ludzie myślący i zdający sobie sprawę ze swych myśli i czynów, gdyż inaczej praca ich nie mogłaby uważaną być za poważną i **dodatnią**; a skoro tak jest, to antagonizm tych ludzi do obozu konserwatywnego, rzucający ich w objęcia demokracyi, musi mieć **głębsze** powody, musi być wynikiem sprzeczności zasad, przez nich wyznawanych, z zasadami konserwatystów — a więc i program lewicy musiał się im wydać odmiennym od programu większości, skoro jako ludzie „poważnej i dodatniej pracy“ do niego przystąpili i znaleźli się przez to w szeregach opozycyi. Postąpienie to „prawdziwych patryotów“ jest równocześnie dowodem, że w programie większości nie znaleźli oni oddźwięku dla swych uczuć narodowych, poparcia dla swych dążności. Jak zatem ostrze tych wywodów p Madeyskiego zwraca się przeciw jego własnemu stronnictwu, tak równocześnie są one jedną z tych sztuczek sofistycznych, jakiemi panowie konserwatyści łudzą sami siebie, by uspokoić własne sumienie, i jakiemi wzmocnić pragną rozluźnione węzły swojego stronnictwa.

Reasumując motywa „*rachunku sumienia*“, możemy zapewnić p. Madeyskiego, że nie pobudził on stronnictwa demokratycznego do skruchy a tem mniej do żalu, a jeżli już czegoby nam żałować, to tego, że nie wytrzymaliśmy na wszystkich punktach ataku wyborczego, czemu też p. Madeyski ma do zawdzięczenia swój mandat z grupy miast, które z pewnością jego wstecznych, kastowych zapatrywań nie podzielają. Ale przyrzekamy poprawę. — pewni, że do najbliższych wyborów wzmocni się stronnictwo nasze i stanie w tak zwartym szeregu, iż nie przedrą się przez nie wyznawcy programu, stawiającego postulata kraju i narodową cechę polityki na planie ostatnim.

Korespondencya „Nowej Reformy“

Lwów, 7 kwietnia.

(*D*) W poniedziałek 6 b. m. zjechali się **ruscy posłowie do Rady państwa** na konferencyę do Lwowa i zebrawszy się w domu posła Romańczuka radzili kilka godzin. W konferencyi oprócz przybyłych posłów wziął także udział zaproszony jako gość poseł do Sejmu i członek Wydziału krajowego dr. Damian Sawczak. Posłowie Mandyczewski i Ochrymowicz nie przybyli. Mandyczewski usprawiedliwił się, że przybyć nie może.

Ruski, bukowiński poseł dr. **Wolan**, również na konferencyę zaproszony, wyjechał do Wiednia i udziału w naradach nie brał. Przejeżdżając przez Lwów, widział się z posłem Romańczukiem i zapewnił go, że w sprawach ruskich będzie postępował zgodnie z posłami ruskiemi z Galicyi, co się zaś tyczy wstąpienia do klubu ruskiego, nic stanowczego nie oświadczył. Prawdopodobnie zatem doniesienie *Bukowiny*, jakoby poseł dr. Wolan zobowiązał się wstąpić do klubu Hohenwarta, jest przedwczesne.

Poseł **Romańczuk** przedstawił zebranym sytuacyę, a następnie rozpoczęły się narady, których rezultatem są następujące uchwały:

1) Posłowie ruscy tworzyć będą w Radzie państwa **odrębny, samoistny klub ruski**.

2) Sprawę ostatecznego ukonstytuowania się klubu, co dopiero nastąpi w Wiedniu, zebrani posłowie poruczyli posłowi Romańczukowi. On ma klub reprezentować na zewnątrz. Spisanie protokółu polecono posłowi Teliszewskiemu.

3) Omówiono stanowisko ruskiego klubu tak co do rządu jak i innych klubów w Radzie państwa.

4) Ułożono podział pracy między poszczególnych członków klubu.

5) W końcu uchwalono, że w klubie powinna między posłami istnieć **jednomyślność**.

Posłowie ruscy wyjechali do Wiednia, a organ narodowców żegnając ich, woła: **W górę serca!**

Arcybiskupstwo gnieźnieńsko-poznańskie.

Wczoraj doniósł nam telegram z Berlina, że prymasem poznańskim został mianowany ks. biskup Edward **Likowski**. Dzisiejsze dzienniki poznańskie potwierdzają tę wiadomość tylko częściowo wprawdzie, z czego nie wynika jednak, aby podana wczoraj przez naszego berlińskiego korespondenta wiadomość telegraficzna nie miała się sprawdzić. Poznański *Tageblatt* podaje tę wiadomość z zastrzeżeniem i dodaje: „Nie można zaprzeczyć, iż w ostatnim czasie nastąpiła w sprawie obsadzenia arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego wymiana zdań pomiędzy rządem a stolicą apostolską. **Prawdopodobnie chodzi o kandydaturę ks. biskupa dra Likowskiego.** Sądzą też, że po dokonanej zmianie w ministerstwie oświecenia, rząd, a raczej korona zgodzi się na kandydata, jakiego papież zaproponował, albo zaproponuje. Kapituła tutejsza spodziewa się urzędowego ogłoszenia nowomianowanego arcybiskupa w przeciągu miesiąca.“

Równocześnie donoszą z Rzymu do paryskiego *Temps*, że w kołach watykańskich liczą na to, iż nowy minister oświaty rozwiąże kwestyę arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego w sposób zadowalniający. Cesarz niemiecki miał, według tego dziennika, oświadczyć w odpowiedzi na noworoczne życzenia Leona XIII, iż wybór jego padnie na **polskiego prałata** i że spodziewa się, iż wkrótce będzie mógł odnośną osobistość wymienić.

Rzymski korespondent berlińskiej *Germanii* potwierdza również, że w sprawie obsadzenia arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego podjęto na nowo rokowania pomiędzy Watykanem a rządem pruskim. Spodziewają się, tak dodaje, że z nowym ministrem oświaty przyjdzie już w krótkim czasie do porozumienia i że nowy arcybiskup zostanie już na przyszłym konsystorzu przez papieża prekonizowanym.

Najbliższy zaś konsystorz zbierze się dopiero w połowie maja. Na konsystorzu tym ma być prekonizowany prócz arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego, także biskup strasburski. Najprawdopodobniej więc sprawa obsadzenia prymasowstwa polskiego załatwioną zostanie w miesiącu maju.

Sprawy krajowe.

Lwów, 7 kwietnia.

(*Roboty około regulacyi rzek.*)

Dalsze roboty regulacyjne zostały przez rząd zaprojektowane na rzece Dunajcu pod Błoniem i Łukanowicami. Koszta tych robót obliczone zostały na 8480 złr., które w $^1/_3$ części pokryte zostaną z państwowego funduszu budowli wodnych, z funduszu krajowego i przez strony interesowane.

Również projektowane są roboty regulacyjne na rzece Dunajcu pod Piaskami i Drużkami, t. j. na przestrzeni między Czchowem a Biskupicami. Projekt obejmuje tamy płotkowe i faszynowe, a koszta obliczone na sumę 13.060 złr. I w tym wypadku koszta poniosą w trzech równych częściach państwowy fundusz budowli wodnych, fundusz krajowy i strony interesowane.

Sekcya przemyska oddziału leśno technicznego dla zabudowania potoków górskich wypracowała szczegółowy projekt zabudowania dzikich potoków w dorzeczu Gniłej Lipy. Ogólne koszta tej regulacyi preliminowano w kwocie 5346 złr. 58 ct. Wydział krajowy oświadczył się za wykonaniem tych robót w ciągu roku bieżącego, pokrywając wydatki z funduszu krajowego. Następnie celem równoczesnego ustalenia i zadrzewnienia debry, wpadającej do potoku Kleszczówna, które dla gminy Kleszczówna jest bardzo ważne i pożyteczne — oświadczył Wydział krajowy gotowość udzielenia na ten cel z funduszu krajowego bezzwrotnego zasiłku w wysokości 50 prc. kosztów, obliczonych na 452 złr., jeśli ministerstwo rolnictwa przyzna na tę robotę subwencyę w tej samej wysokości z państwowej dotacyi melioracyjnej.

Owóż obecnie ministerstwo rolnictwa poleciło kierownikowi przemyskiej sekcyi oddziału leśnotechnicznego dla zabudowania potoków górskich, asystentowi leśnictwa p. Martyńcowi, aby poczynił bezzwłocznie zarządzenia potrzebne do podjęcia robót około zabudowania potoków górskich w dorzeczu Gniłej Lipy. Zarazem przyznało ministerstwo na pokrycie reszty kosztów zabudowania debry, wpadającej do potoku Kleszczównej, zasiłek w kwocie 226 złr. z państwowych funduszów, przeznaczonych na cele melioracyjne.

Dla spiesznego i należytego wykonania obwałowań rzeki Wisły i Sanu, jako przedsiębiorstwa powiatowego, delegował Wydział krajowy dwóch techników z krajowego biura melioracyjnego, a mianowicie inżyniera asystenta, Aleksandra Wierzbickiego do prowadzenia robót nad rzeką Wisłą i inżyniera-asystenta Michała Kornellę do prowadzenia robót nad rzeką Sanem. *G. L.*

Sprawy szkolne.

(*Ankieta szkolna*).

Gazeta Lwowska donosi, że w dniach 23 i 24 marca b. r. obradowała w Radzie szkolnej krajowej we Lwowie ankieta w sprawie **uregulowania nauki historyi naturalnej w szkołach średnich**. W obradach brali udział pod przewodnictwem wiceprezydenta Rady szkolnej dra Michała Bobrzyńskiego. pp.: dr. Zygm. Samolewicz i dr. Ludomił German. krajowi inspektorowie szkół, dr. Władysław Zajączkowski, członek Rady szkolnej krajowej i zaproszeni eksperci: dr. Szczęsny Kreutz, dr. Józef Rostafiński i dr. Antoni Wierzejski, profesorowie uniwersytetu krakowskiego; dr. Julian Niedźwiedzki, profesor szkoły politechnicznej we Lwowie, dr. Ignacy Petelenz, dyrektor gimnazyum w Samborze, Ambroży Polański. emeryt. prof. gimnazyalny, Maryan Łomnicki, dr. Stanisław Zaręczny, dr. Antoni Jaworowski i dr. Józef Limbach, profesorowie gimnazyalni.

Ponieważ często dają się słyszeć skargi, iż młodzież szkół średnich zbytecznie jest obarczoną licznemi szczegółami z historyi naturalnej, że podręczniki szkolne nie liczą się z czasem, na tę naukę przeznaczonym, lecz podają zbyt wiele materyału naukowego, którego należycie w szkole nie można przerobić, a nadto, że naukę tę traktuje się w szkołach w sposób pamięciowy, przeto obrady ankiety toczyły się w tych trzech kierunkach i doprowadziły do następujących uchwał:

1. Wobec znacznej różnicy czasu, przeznaczonego na naukę historyi naturalnej w gimnazyach a w szkołach realnych, koniecznem jest wydanie osobnych podręczników dla tych kategoryj szkół; a ponieważ obecnie używane podręczniki czynią zadość wymaganiom planu lekcyjnego w szkołach realnych, przeto mogą dla tych szkół i na dal pozostać, zaś dla gimnazyów należy wydać nowe, znacznie skrócone podręczniki.

2. Podręczniki winny zawierać tylko to, co w szkole rzeczywiście przerobić można; powinny być pisane stylem zwięzłym lecz poczytnym, a a układ ich powinien być metodyczny.

3. W nauce mineralogii w klasach niższych gimnazyalnych należy z obecnie używanego podręcznika opuścić przynajmniej $^1/_3$ część opisów gatunków, opuścić opisy odmian podrzędnych i spisy odmian nieopisanych; zredukować cechy krystalograficzne do najmniejszych rozmiarów a opisywać tylko postacie najprostsze; wysunąć na pierwszy plan opisy takich gatunków, na których wybitne cechy minerałów można najlepiej okazać. W nauce mineralogii w klasach wyższych należy zakreślić krystalografii jak najmniejsze rozmiary, ograniczyć wywód postaci a uwydatnić prawa krystalograficzne; ograniczyć opis własności fizycznych i chemicznych; opuścić te, które znajdą później miejsce w nauce fizyki; w systematyce umieścić minerały, opisane w klasach niższych z dodaniem najważniejszych minerałów pożytecznych i charakterystycznych minerałów krajowych; minerały te należy ugrupować około 20 dokładnie opisanych gatunków; dotychczasowy rozdział o geologii należy zastąpić krótkim traktatem, zawierającym materyał geologiczny, wyszczególniony w „Instrukcyach“ z r. 1884.

4. W nauce botaniki w klasach niższych skrócić dział roślin skrytokwiatowych, a z jawnokwiatowych opisać dokładnie 19 rodzin, a uwydatnić rośliny pożyteczne. Klucz do oznaczenia roślin wydać osobno. Podręcznik dla klas wyższych należy skrócić do $^3/_5$ przez ograniczenie opisów roślin skrytokwiatowych i wykreślenie innych, dokładnie wskazanych ustępów.

5. W nauce zoologii dla klas niższych przyjęto dotychczasowy (już skrócony) podręcznik bez zmiany; zaś w nauce w klasach wyższych postanowiono ograniczyć część anatomiczną, i natomiast rozszerzyć nieco część biologiczną; w całości jednak zażądano skrócenia podręcznika.

6. Co do nauczania uchwalono zasadę, iż tak wykład, jak egzaminowanie i powtarzanie mają się odbywać wyłącznie na podstawie okazów, które powinny być stale umieszczane w klasach, aby uczniowie mogli częściej się im przyglądać. Nauczyciel nie powinien wybiegać po za ramy podręcznika, a korzystać z wiadomości z nauk przyrodniczych, które uczniowie pozyskają przy nauce geografii i przy lekturze z języków żyjących.

7. Wyrażono życzenie, by wydano normalny inwentarz dla gabinetów przyrodniczych, tudzież, aby od czasu do czasu zarządzano fachową inspekcyę tych gabinetów.

Przegląd polityczny.

Kraków, 8 kwietnia.

Wczoraj odbyły się wybory uzupełniające w okręgu miejskim **Königrätz**, w miejsce posła **Eyma**, który równocześnie wybranym był w okręgu miejskim **Litomierzyce**. Na 1280 głosujących wybrano wczoraj 1234 głosami młodoczeskiego kandydata dra Franciszka **Slamę**. Równocześnie odbyły się wybory w **Lublanie** w miejsce zmarłego dra **Poklukara**, wybrano 393 głosami na 395 głosujących Józefa **Kuschara**, należącego do konserwatywnych narodowców.

Poseł do Rady państwa, wybrany z czeskiej fideikomisowej wielkiej własności, hr. Eugeniusz **Czernin**, złożył mandat.

Na wczorajszem posiedzeniu klubu zjednoczonej lewicy niemieckiej było obecnych 95 posłów. Poseł **Plener** powitał zgromadzonych i w dłuższej mowie zdał sprawę z konferencyi z hr. **Taaffem** i p. **Jaworskim**. Według doniesień dzienników dr. **Plener** zapewnił, że zastrzegł swojemu stronnictwu zupełną swobodę działania. Na wniosek dra **Schaupa** podziękowano posłom **Plenerowi** i **Chlumeckiemu** za ich trudy w konferencyach. Ukonstytuowanie się klubu odroczono jednak do najbliższego posiedzenia, które ma się odbyć w czwartek przed posiedzeniem Izby. Tymczasowe przewodnictwo powierzono **Plenerowi**.

Hr. **Hohenwart** zaprosił na wczoraj przedstawicieli głównych grup, które w ubiegłej kadencyi należały do prawicy. Przedmiotem obrad miało być ustanowienie wspólnego komitetu wykonawczego. W zgromadzeniu brali udział: ks. Karol **Schwarzenberg** i hr. **Deym**, jako reprezentanci czeskiej szlachty feudalnej, pp. **Jaworski** i dr. Czerkawski z Koła polskiego, oraz posłowie **Klaic**, **Fuchs**, **Kathrein**, **Ebenhoch**, **Karlon** i kilku innych reprezentantów mniejszych grup. O przebiegu obrad nie mamy jeszcze wiadomości.

Posłowie młodoczescy dziś mają odbyć posiedzenie. Młodoczesi mają przed złożeniem ślubowania poselskiego wnieść do protokołu zastrzeżenie, pod jakiem wstępują do Rady państwa. *Wiener Allg. Ztg.* otrzymuje telegram, że posłowie młodoczescy wnoszą projekt ustawy, zawierający zmianę ustawy prasowej, a zmierzający do zniesienia kaucyi i stempla dziennikarskiego i dozwolenia kolporterki.

Ten sam dziennik dowiaduje się, że pomiędzy hr. **Taaffem** a stronnictwem **Steinwendera** odbyły się konferencye. Wynikiem tych konferencyj ma być zapowiedziana przez *Deutsche Ztg.* zmiana stanowiska, jakie dotychczas wobec rządu zajmowało zjednoczenie niemieckich narodowców. Stronnictwo to ma głosować za budżetem, a przy uchwaleniu funduszu dyspozycyjnego złożyć jedynie oświadczenie, że nie głosuje za nim wyłącznie tylko dlatego, iż w ogóle jest przeciwnem przyzwoleniu takiego funduszu. Nawet oświadczenia tej frakcyi co do dyskusyi adresowej miały wywołać zadowolenie rządu.

Ks. **Liechtenstein** ma utworzyć osobny klub, do którego należeć mają antisemici i kilku klerykałów.

Koło polskie odbyło wczoraj wieczór pierwsze posiedzenie.

Z zaboru rosyjskiego.

Panslawistyczne dzienniki rosyjskie nie mają dość słów uwielbienia dla gubernatora wołyńskiego, **Jankowskiego**. Jest on z rodu Polakiem i prawdopodobnie synem znanego generała z powstania listopadowego. Oddawszy się na usługi wroga, prześciga Rosyan w gnębieniu Unitów. Popów otacza takiemi objawami czci, jakiej oni nigdy nie doznawali od dostojników czystej krwi Rosyan. Za brak uszanowania dla popa, wysela drogą administracyjną na Sybir.

PULARES.

NOWELA

przez

Zygmunta Niedźwieckiego.

4 (Ciąg dalszy).

Kiedy w nią wreszcie przelał swoje obawy, widząc, że je podziela, zakończył:

— Aleś ty nie miała nic lepszego do roboty, jak wyrwać się z tem pójściem do domu!

Uznając swą winę, szepnęła:

— No to wróćmy jeszcze.

— Czyś zwaryowała? teraz? To będzie tak zupełnie, jakby im się w oczy powiedziało: przychodzę was pilnować, bo was mam za złodziei!...

— Powiesz, żem zachorowała po drodze.

Roześmiał się ze złością i zawołał:

— Uwierzą!

— Cóżby w tem było dziwnego?... Po takiem nieszczęściu!

— Głupstwo! — ofuknął ją — Lepiej było trzymać język za zębami, kiedyś głupia.

Spuściła głowę przed słusznością zarzutu i biegła drobno obok jego długich męskich kroków naprzód, chociaż coś ustawicznie zdawało się ich w tył ciągnąć.

Naraz mąż zwrócił się w miejscu w wprost przeciwnym kierunku i rzekł krótko:

— Wracaj.

Pobiegli żywo z powrotem, doznając nagłej ulgi w powziętem postanowieniu. Spieszyli się teraz bardzo w obawie o każdą chwilkę opóźnienia, która ich przybycie mogła uczynić bezskutecznem. Mówili przytem wiele, gorączkowo, o przebiegu fatalnego wieczora, to samo mniej więcej, co mówiono niedawno tam, u Józefostwa, tylko swobodniej, jak mąż z żoną.

Kiedy zadyszani znaleźli się przed mieszkaniem Józefów, ciemne okna uspokoiły ich nieco, ale zarazem zbudziły w nich nieokreślone uczucie zawodu.

Wszystko tam już spało, tylko bratowa, obudzona stukaniem w drzwi, wpuszczając ich przy słabem świetle woskowego stoczka, z zmrużonemi przed blaskiem oczyma, wysłuchała, wpół rozebrana, ich wykrętów, poczem oddała im do użytku wywleczony z pod śpiących dzieci materac i poduszkę, które rozłożywszy w jakimś wolnym kącie, zajęli.

Starszy brat, zasypiając, mruknął do żony:

— Zdaje się, że się niepotrzebnie wracało.

Natomiast, kiedy Józefa żona obudziła z półsnu wiadomością o powrocie brata i bratowej, dodając z oburzeniem:

— Ścierwa, przyszli nas pilnować... — mężczyzna, ziewając przeraźliwie, z zamkniętemi oczyma, wybełkotał niewyraźnie:

— Tak myślisz?...

I zdawało się, że usypia, bo umilkł. Pracował jednak głową, gdyż po chwili ponowił:

— Gdzie śpią?

— W nyży, z Honorką.

— Postaw-no co pod drzwiami, żeby stuknęło, jak kto będzie wychodził. Usłyszysz?

— O, usłyszę, mnie byle co zbudzi ...

Wszyscy mieli noc niespokojną i pobudzili się wcześnie. Z wyjątkiem gospodyni jednak, którą śniadanie i wyprawienie dzieci do szkoły powoływało do wczesnej pracy, długo nikt nie otwierał oczu, w mniemaniu, że zamkniętemi łatwiej da się co podpatrzeć.

Niestety jasność poranku oświeciła tylko w całej wyrazistości ich stratę, nadając mieszkaniu pozór dziwnej pustki.

Lecz białość dnia przerzedziła zwolna chmurne ich myśli i dodała nieco otuchy.

Orzeczono po dłuższej gadaninie, że obaj mężczyźni powinni udać się do miasta i zbadać dokładnie okoliczności, towarzyszące sprzedaży, co niewątpliwie naprowadzić powinno na ślad zguby. Dla odzyskania jej uczyniono zresztą dotąd tak niewiele — nic prawie — że nie ma żadnego powodu rozpaczać.

Bracia odeszli z na poły odzyskaną fantazyą, czerpiąc otuchę w oczach kobiet, które widziały w nich już przyszłych wybawców.

Od chwili, kiedy znikły kroki oddalających się, oczekiwano ich powrotu z rosnącą niecierpliwością, wśród zmiennych uczuć nadziei i zwątpienia, w miarę nasuwających się przypuszczeń.

Ale o trzeciej z południa widok dwóch przygnębionych, jakby postarzałych i chorych twarzy rozczarował je od jednego rzutu oka.

Wrócili z niczem.

Zgryzieni, zmęczeni, ledwie mając siłę mówić, poczęli niedbale wystękiwać dzieje doznawanych na każdym kroku zawodów chciwym dowiedzenia się wszystkiego kobietom.

Sumę odebrał ojciec w obligacyach (widzieli pokwitowanie) — na nieszczęście wymienił je na banknoty 500-reńskowe (stary głupiec!) których numerów, ponieważ świeżo wpłynęły, jeszcze nie zanotowano w kantorze i oto wszystko, wszystko czego zdołali się dowiedzieć. Przytem wymachiwali swemi pustemi rękoma tak po desperacku, że opłakany rezultat ich wyprawy nabierał kształtów okrutnej i nieodwołalnej rzeczywistości.

— A w policyi byliście? — zapytała nagle Honorata, spragniona okazyi wybuchnięcia złością, jakiej była pełna.

Nie, nie byli.

Burza spadła z ust jej na ich głowy.

To dopiero niedołęgi! Nie być w policyi w podobnym wypadku! Toż to najpierwsza rzecz!

I przedstawiła ten zaniedbany środek odzyskania zguby tak, jak gdyby ono w połowie od niego było zawisłem.

Cóż, kiedy po pierwszych przygnębiających wynikach energia i pomysłowość opuściła ich ze szczętem.

— A plakaty — daliście wydrukować?

Także nie.

Ależ to niesłychane — zapomnieć o plakatach! które dają drugą połowę pomyślnych szans w tego rodzaju przypadkach.

Nie! ci głupcy kompletnie nie umieją się wziąć do rzeczy. Warto ich było wyprawiać do miasta, aby zmarnowali po upłynionej nocy, jeszcze i dzień prawie cały, wtenczas, kiedy każda chwila jest drogą!...

Splunęła im pod nogi wzgardliwie.

Bracia, porwani siłą jej oburzenia, uznawali w duchu popełniony błąd i mieli już widoczną a szczerą ochotę naprawić go, wstyd im było jednak zaraz po wybuchu siostry z miejsc się porywać, aby się nie zdawało, że są pod jej rozkazami.

Lecz Janowa, odczuwając skrupuły męża, poddała delikatnie:

— Możeby to i dobrze było, żebyście się tem zajęli, Jasiu....

Bratowa zaś domyśliwszy się, że mąż czeka na jej odezwanie się, poparła jej prośbę.

Poszli tedy obaj, zostawiając żony na łup rozirytowanej Honoraty.

— A cóż to za kapuściane głowy ci wasi mężowie! Chryste uchowaj od takich chłopów.

— Twoi bracia — perswadowała nieco urażona jedna z kobiet.

— Rodzeni! aż mi wstyd! W tatusia się wdali, jak ulał! — bryzgnęła, gorsząc je niezmiernie i odbierając ochotę do dalszej dyskusyi.

Oddanie swej sprawy w cudze, fachowe niejako ręce, bardzo pokrzepiło obu braci. Druk, władza — potęgi te tajemnicze otoczone były w ich umysłach aureolą ślepego podziwu i zaufania. Dzieląc się szczegółami swego wypadku, doznawali błogich wzruszeń chorego, który po raz pierwszy zasięga porady lekarskiej z wiarą w wszechmoc medycyny i nieomylność recept. Spisywanie protokółu, takiego długiego protokółu, wydało im się pełnym obietnic i pociech aktem troskliwości o ich dobro.

Z pewnym tryumfem komunikowali teraz znajomym poczynione kroki, mniemając, że teraz spełnienie ich pragnień jest już jedynie kwestyą czasu i niektórych biurowych formalności.

Jeszcze więcej podniósł i rozradował im serca widok różowych, żółtych, błękitnych płacht papierowych, wielkiemi głoskami obwieszczających z rogów ulic ich stratę, niby wołających na całe gardło: „szukać pieniędzy! szukać złodzieja!“ — Teraz już nikt nie będzie mógł schylić się po nie, aby go w tej samej chwili litery najbliższego plakatu nie pokazały strażnikowi, wołając: łapaj! — Zresztą nie przypuszczali tej ewentualności. Odwołanie się do „rzetelnego znalazcy“ napełniało ich otuchą. Czuli potrzebę uwierzenia, że świat się roi od poczciwców i uwierzyli w to na poczekaniu — a widok czytających afisze gromadkami przechodniów wywarł na nich pokrzepiające wrażenie, że całe miasto bierze udział w ich nieszczęściu, współczuje z nimi, pragnie im dopomódz, że ich wypadek zaprząta wszystkie umysły. (C. d. n.).

Gorliwie i czynnie popiera wszelkie usiłowania popów celem szerzenia prawosławia. Za to spotykają go pochwały w dziennikach rosyjskich, *„chresty“* od cara, a przekleństwa od gnębionego ludu.

Istnieje w Petersburgu projekt uszczuplenia obszaru Królestwa Polskiego i przyłączenia pewnej jego części do trzech sąsiednich generał-gubernatorstw. W tej sprawie odbyła się niedawno w Petersburgu konferencya, na którą wezwano Hurkę, Ignatiewa i Kochanowa. Projektowi oparł się stanowczo Wielki książę Michał i dla tego na razie projekt upadł.

Do jakiego stopnia dochodzi służalczość niektórych organów francuskich względem Rosyi, dowodzi następujący ustęp artykułu paryskiej *Estafette*, organu Ferryego, pod tytułem „Rosya, Francya, a Watykan“. W artykule tym wspomina autor o jakichś ustępstwach (?) cara na rzecz Polaków, a dalej pisze: „Generał Hurko jest może najpopularniejszym ze wszystkich gubernatorów rosyjskich, którzy dotychczas rządzili w Warszawie. Jego to starania i zabiegi przyczyniły się nie mało do tego, że car uwzględnił życzenia Polaków (?!). Mimo to panuje w kołach dworskich mniemanie, że pomyślny rezultat rokowań dotychczasowych (?!), z którego Polacy szczerze są zadowolnili (?) zawdzięczać należy polityce francuskiej“.

Artykuł ten jest dowodem absolutnej nieznajomości stosunków polsko-rosyjskich, i nie zasługuje nawet, by się nad nim dłużej zastanawiać.

Z Niemiec. Sejm pruski. Traktaty handlowe.

Sejm pruski po feryach świątecznych ma bardzo długi szereg prac, które czekają załatwienia. Najważniejsze z nich są reforma ustawy gminnej dla siedmiu wschodnich prowincyj, reforma ustawy o szkołach ludowych, uregulowanie funduszu obrocznego i funduszu Welfów, rozpatrzenie się w wynikach komisyi kolonizacyjnej dla Poznańskiego i Prus zachodnich i t. d. Niektóre z tych spraw są już przygotowane w komisyach, ale różnice w zapatrywaniach są tak znaczne, iż trudno przypuszczać, by się udało doprowadzić do zgody; niektóre dzienniki twierdzą dlatego, że ustawa w szkołach ludowych, a z nią także inne będą odłożone na sesyę późniejszą, — a tymczasem ulegną wielkim zmianom. Jestto skutek ustąpienia ministra Gosslera, następca jego — jak słychać — nie ma wcale ochoty bronić jego przedłożeń.

Cesarz niemiecki bawi w Szleswiku, gdzie był obecnym przy robocie nad przekopem kanału, łączącego Bałtyk z morzem Niemieckiem.

Dzienniki niemieckie, rozmyślając nad okolicznością, że ks. Bismark nie otrzymał żadnego powinszowania od cesarza z powodu rocznicy swoich urodzin dnia 1 kwietnia, przyznają, że w tem jest wymowne znamię czasu, świadczące o tem, iż między cesarzem a ks. Bismarkiem nie przyjdzie chyba nigdy do porozumienia i pojednania, z czego wnoszą z tem większem prawdopodobieństwem, iż ks. Bismark, gdyby został obrany posłem do parlamentu, nie omieszkałby przysparzać kłopotów teraźniejszemu rządowi i oponować nowemu kierunkowi polityki.

O traktacie cłowo-handlowym między Niemcami a Austro-Węgrami pisze naprzemian to *Reichsanzeiger*, to *Nordd. Allg. Ztg.* polemizując z zarzutami, jakie się pojawiają ze sfer rolniczych, które twierdzą statecznie, że zniżenie cła od płodów rolniczych nietylko zniży ceny, ale wywrze silny wpływ na konjunktury handlowe i na stosunki ekonomiczne. Na te zarzuty odpowiada *Nordd. Allg. Ztg.*, że i bez układów z Austro-Węgrami w roku 1892, kiedy wygasają traktaty handlowe, musi przyjść do wielkich zmian w konjunkturach handlowych, w stosunkach ekonomicznych w ogóle, a więc i w stosunkach rolniczych. Wreszcie odwołuje się do głosu niektórych dzienników konserwatywnych, które przyszły do przekonania, że może projektowane małe zniżenie ceł od płodów rolniczych da się zrównoważyć ustaleniem ceł na dłuższy szereg lat i zapewnieniem korzyści dla przemysłu niemieckiego. Zresztą na pociechę oponentom, zapewniają dzienniki rządowe, że traktat z Austro-Węgrami nie będzie zaraz wykonany, lecz posłuży przedewszystkiem za podstawę do rokowań z innemi państwami. Jeżeli te rokowania doprowadzą do pożądanego celu, wówczas wszystkie wejdą razem w życie.

Z Bułgaryi.

Według wyników dotychczasowego śledztwa główne podejrzenie pada na trzech Macedończyków, którzy opatrzeni paszportami tureckiemi przebywali w Sofii do dnia zamachu, — a później w sposób dotąd nieodkryty zdołali ujść do granicy serbskiej i przez Pirot i Belgrad schronić się do Węgier. Wynik śledztwa okazał dowodnie, że urzędnicy konsulatu rosyjskiego mieli udział w zamachu, że zatem Rosya jest współwinną dokonanego morderstwa.

Z powodu tego morderstwa i z powodu przypuszczenia, że wykonawcami byli Macedończycy, których można podejrzywać o zemstę za śmierć Panicy, *Münch. Allg. Ztg* przypomina list, pisany z Paryża do *Mosk. Wiedom.* w sierpniu przeszłego roku. Według tego listu już wtedy zapowiedziano księciu Ferdynandowi, że nowy spisek jest w robocie. Jeżeli i ten się nie uda, to nastąpią inne — aż do skutku, bo przyjaciele Panicy nie spoczną, nie dokonawszy zemsty. Jeżeli Stambułow wyjdzie cało, wówczas otoczy się wyłącznie swoimi przyjaciołmi i zaprowadzi rządy jeszcze więcej surowe; — a jeżeli zginie, wówczas nastanie powszechne zamięszanie. Na wszelki wypadek zamięszania i zaburzenia uniknąć się nie dadzą. Kandydatem na tron jest ks. Bibesko. Rosya możeby go uznała i za jej przykładem Europa, ale prędzej-później padłby on z ręki przyjaciół Stambułowa — a wtedy nie pozostałoby nic innego dla załatwienia kwestyi bułgarskiej, jak wojna wschodnia...

Takie zapatrywanie miano przeszłego roku po śmierci Panicy, takie plany układano. Tegoroczny zamach, skierowany przeciw Stambułowowi, jest widocznie wykonaniem planów przeszłorocznych, ale zemsta za śmierć Panicy odgrywa tu rolę uboczną, głównym celem zaś jest zburzenie istniejącego stanu rzeczy w interesie wyłącznie rosyjskim, do czego zmierzało sprzysiężenie Panicy, a przedtem kilku innych, zacząwszy od tego, którem kierował między innymi Benderew i doprowadził do wydalenia księcia Aleksandra Battenberga. Tenże sam Benderew był także główną sprężyną i kierownikiem późniejszych spisków i rokoszów zbrojnych, a nareszcie i teraz. Śledztwo bowiem, ogłoszone w rumuńskiej *Lupcie*, wykazało dokładnie, że ten Benderew pod obcem nazwiskiem przez kilka dni przed zamachem jeździł po różnych miastach rumuńskich nad granicą Bułgaryi, dotarł do Belgradu, umawiał się z różnemi osobami, sypał hojnie pieniędzmi, cały zamach zorganizował i czekał na rezultat. Oczekiwanie zawiodło, ale cała sprawa wykazała dowodnie, że ostateczny cel spisków i zamachów jest dogodzenie zamysłom Rosyi, że wszelkich środków Rosya dostarcza.

Obchód trzeciego maja*).

Łatwo wytłomaczalna trwożliwość w ogłaszaniu uchwał komitetowych, cechuje dotychczasową działalność obywatelską, mającą na celu uświetnienie dnia trzeciego maja. Nie wynika z tego jednak, aby sprawy zasypiano i aby — jak nieraz dochodzą nas słowa obawy — obchód sam mało zajmował umysły. Że tak nie jest, najlepszym tego dowodem **zjazd delegatów we Lwowie** w dniu 4 b. m., którzy przybywszy na wezwanie tamtejszego komitetu obywatelskiego, obmyślili normy ogólne, wedle których odbyć się ma obchód konstytucyi trzeciego maja w całym kraju.

O zjeździe tym podaje bliższe szczegóły *Dziennik Polski*, którego relacya przeszła szczęśliwie przez ogień prokuratoryi państwa i dla tego podajemy ją już bez żadnych z naszej strony komentarzy.

Od dłuższego już czasu — pisze *Dziennik* — mimo niezliczonych, a • poważnych przeszkód, zarówno stolica, jak i kraj cały około przygotowań do obchodu majowego krzątać się poczęły. Nie było niemal zakątka w całej tej części dawnej Polski, pozostającej pod berłem austryackiem, w którym by mniejsze czy większe grona osób nie naradzały się wspólnie i pewnych punktów programu nie pouchwalały. Zachodziła jedynie obawa, że gdy tak każde miasto, każda prowincya na swoją rękę obchodzeniem uroczystości się zajmą — brak będzie obchodowi tej jednolitości, tej zgodności i jednej, jedynej myśli przewodniej, jakie cechować winny tak wielkie dla nas narodowe święto. Obawa ta dziś już usuniętą została, dzięki inicyatywie grona obywateli lwowskich, które to grono, celem nadania tej właśnie jednolitości całemu obchodowi, zaprosiło do Lwowa delegatów dla porozumienia się i ułożenia programu. Zacna ta inicyatywa znalazła widocznie uznanie w kraju, bo na oznaczony dzień zebrało się we Lwowie około 200 delegatów, którzy na zgromadzeniu, odbytej ubiegłej soboty, powzięli szereg uchwał, mających służyć krajowi całemu niejako za dyrektywy, w jaki sposób akcya przygotowawcza i sam obchód przeprowadzone być mają. Nie wątpimy, że wszystkie komitety i osobistości, zajmujące się w poszczególnych miastach czy częściach kraju urządzeniem obchodu trzeciego maja, uznają powyższe uchwały nie tylko za miarodajne, ale i obowiązujące dla siebie, bo w ten jedynie sposób święto nasze narodowe może wypaść tak wspaniale i świetnie, jakby tego z pewnością wszyscy prawdziwi kraju obywatele sobie życzyli.

Niepodobna nam tutaj podawać wszystkiego, co na owem zgromadzeniu uchwalono, zadaniem to będzie zresztą inicyatorów, powiadomić o wszelkich szczegółach kogo należy i zająć się przeprowadzeniem szczegółów owych — ograniczymy się dziś jedynie na przytoczeniu najważniejszych i najogólniejszych — zdaniem naszem — uchwał owego zgromadzenia delegatów kraju.

Przedewszystkiem więc uznano za zasadę, iż święta majowego nie należy uważać za uroczystość jakiejkolwiek, a jednej tylko warstwy narodu, jakiegokolwiek stronnictwa, lub wyznania — ale ma to być poważna, jednolita manifestacya całego narodu, bez różnicy warstw, stronnictw, zapatrywań wyznań itp Z tej też wychodząc zasady, postanowiono w wszelkich staraniach główny na to nacisk położyć, iżby wszystkie stany, wszystkie klasy i wszystkie wyznania w święcie majowem udział wzięły. Szczególniejszą też zwrócić należy na to uwagę, iżby stan włościański przedewszystkiem wciągnięty został i zachęcony jak najgoręcej do udziału w tej niezwykłej uroczystości. W tym celu, we wszystkich miejscowościach, gdzie to tylko jest możliwe, powinne być w dniu 3 maja zarządzone solenne nabożeństwa z odpowiedniem pouczeniem przez księży, a następnie odczyty, wieczorki, amatorskie przedstawienia itp. W miastach tożsamo odbywać się mają we wszystkich kościołach nabożeństwa solenne, we wszystkich salach obszerniejszych wykłady i wieczorki — a gdzie istnieją teatra — galowe przedstawienia. W wilię narodowego święta, a więc dnia 2 maja, wszystkie domy winny być iluminowane, a w samym dniu obchodu także świątecznie przystrojone kwiatami, dywanami, festonami, emblematami itp. Pożądanemby było, by jak najwięcej strojów narodowych w całym ciągu uroczystości można oglądać — co nietylko w znacznej mierze do uświetnienia obchodu nie wątpliwieby się przyczyniło, ale i miłem dla serca Polaka byłoby przypomnieniem owego ostatniego, a tak świetnego błysku historycznej naszej przeszłości. Cały szereg przygotowuje się też rozmaitych wydawnictw popularnych, któreby bądź to jako broszury, bądź jako obrazowe przedstawienia, konstytucyi 3 maja poświęcone, rozszerzyły pojęcie i zrozumienie znaczenia tego aktu, a ducha narodowego równocześnie nie mało podniosły. Prócz tych wydawnictw jednak postanowiono zająć się także zredagowaniem i wydaniem broszury, którąby na wszystkie cywilizowane, a przedewszystkiem słowiańskie języki przetłumaczona, stanowić miała poważną a doniosłą emanacyę narodu polskiego, dającego tem jasny dowód swej żywotności i niczem niezaprzeczonego prawa do bytu. Broszura owa zawierać ma dokładny tekst konstytucyi 3 maja roku 1791, a oprócz tego skreślenie ówczesnego stanu Polski i przyczyn, dla których era, tak świetnie konstytucyą ową zainicyowana, dalej rozwinąć się nie mogła, ani zapewnić dalszego żywota upadającemu narodowi.

Przygotowania do powyższych wydawnictw, jakoteż do wybicia pamiątkowego medalu już poczyniono — jest też wszelka nadzieja, iż przed terminem jeszcze będzie to wszystko gotowe. Gdyby to jednak nie było możliwem, to myśl przez to wcale zaniechaną nie będzie, ale dokonaną jeszcze w ciągu roku 1891.

Z Poznania donoszą: Komisya ściślejsza komitetu obywatelskiego dla urządzenia obchodu setnej rocznicy konstytucyi trzeciego maja odbyła w zeszłą sobotę wieczorem posiedzenie. Rozebrawszy poszczególne życzenia, wyrażone na wiecu odbytym dnia 25 marca, przyjęła komisya ściślejsza jako program obchodu 1) uroczyste nabożeństwo o godzinie 10 przed południem, 2) odezyt publiczny o godzinie 12 w południe, 3) obchód wieczorny z deklamacyami, częścią muzyczną i śpiewną i żywemi obrazami. Następnie rozdzieliła się komisya na 3 wydziały (nabożeństwa; odczytu, deklamacyi, żywych obrazów i części muzycznej).

W Zurychu i Rapperswylu odbędzie się obchód 100-letniej rocznicy 3 i 4 maja. Zaproszenia nań rozesłały wspólnie trzy stowarzyszenia polskie: Związek polski w Szwajcaryi, Związek narodowy polski we Francyi i towarzystwo młodzieży polskiej za granicą. Przewodniczącym komitetu jest obyw. St. Bądzyński, a sekretarzem Ludwik Włodek (Zürich-Oberstrasse-Stapferstrasse 1).

Chicago. Rodacy nasi na drugiej półkuli oddawna przygotowują się do jak najświetniejszego obchodu 100-letniej rocznicy wiekopomnej konstytucyi 3 maja.

Obchód w Nowym Jorku zapowiada się niezwykle świetnie. Wychodząca w Chicago *Wiara i Ojczyzna* pisze w sprawie obchodu:

„Delegacye towarzystw parafialnych polskich z całego Chicago krzątają się z wielkim zapałem około przygotowań do obchodu 3 maja. Obchód ten ma być głównym obchodem polskim w całej Północnej Ameryce i trwać będzie trzy dni.

Pierwszego dnia t. j. 3 maja każda parafia urządzi obchód uroczysty u siebie.

Drugiego dnia rano odprawi się wielkie nabożeństwo za dusze tych wszystkich, którzy dla miłości ojczyzny wiele ucierpieli i wielu z nich śmierć poniosło.

Po południu będzie obchód narodowy dla młodzieży polskiej szkolnej, bo ten dzień ma być świętem narodowem dla uczniów i uczennic szkół polskich.

Wieczorem zaś odbędzie się wielki obchód w hali polskiej przy kościele św. Stanisława Kostki, na który będą zaproszeni najlepsi mówcy angielscy i najwyżsi urzędnicy amerykańscy z całej prowincyi i miasta.

Dnia trzeciego t. j. 5 maja będzie ostatni i najuroczystszy dzień obchodu, rozpoczynający się od wielkiego nabożeństwa uroczystego. — Tegoż dnia odbędą się narady nad zaprowadzeniem jedności między Polakami w Ameryce. Na te ważne narady narodowe mogą przybyć wszyscy, którzy nie splamili imienia polskiego żadną hańbą, którzy się ani wrogom, ani też jakiemubądź przewrotowi nie zaprzedali“.

*) Pod tym tytułem otwieramy stałą rubrykę — o której zasilanie prosimy przyjaciół naszego pisma, zwłaszcza na prowincyi. (*Przyp. Red.*).

Kronika.

Kraków, 8 kwietnia

Namiestnik hr. Badeni zwiedzał dziś rano gimnazyum św. Anny.

Feldmarszałek porucznik Weigel przybył dziś rano z Wiednia do Krakowa.

Komitet VI zjazdu przyrodników i lekarzy polskich, mającego się odbyć w Krakowie w dn. 16—21 lipca br, powziął myśl utworzenia specyalnej sekcyi psychologicznej.

Byłoby rzeczą wielce pożądaną, ażeby nieliczni psychologowie nasi z okazyi bliskiego zjazdu spotkali się i porozumieli ze sobą w celu nadania większej spójności usiłowaniom swoim; skądinąd zaś niemniej pożądane jest porozumienie się psychologów z przedstawicielami nauk biologicznych i lekarzami — z niewątpliwym pożytkiem dla stron obu, a więc i dla nauki. Ten pierwszy krok może wykazać aktywa i passywa psychologii naszej, oświetlić drogę dla przyszłej pracy i zainteresować przedmiotem szersze koła. Lekarze (a zwłaszcza psychiatrzy) i pedagogowie przy dobrych chęciach niewątpliwie mogą się skutecznie przyczynić do poparcia tej sprawy, tak ważnej dla interesów naszej nauki i oświaty. To też komitet zjazdu uprasza wszystkich pracujących u nas na niwie psychologicznej albo w dziedzinach, z nią styczność mających, iżby się zechcieli referatami i udziałem swoim przyłożyć do pomyślniejszego urzeczywistnienia myśli pierwszej sekcyi psychologicznej przy VI zjeździe przyrodników i lekarzy. Brak wszelkich w tym względzie tradycyj u nas, a zarazem niemożność przewidzenia, ile u nas sił psychologicznych i z czem wystąpić mogą, utrudniają zadanie wytknięcia jakiegoś określonego programu dla zamierzanych prac sekcyi. — W każdym jednak razie wytyczne punkty możliwych zajęć sekcyi psychologicznej mogą być ujęte w następującym programie: I. Psychologia teoretyczna: a) referaty z psychofizyologii, b) psychofizyki, c) psychologii porównawczej, d) etnopsychologii (*Voelkerpsychologie*), d) psychopatologii (ze stanowiska teoretycznego). II. Psychologia stosowana: a) referaty z zakresu zastosowań psychologii do celów pedagogicznych, b) referaty o stanie psychologii w szkołach i używanych podręczników. III. Kwestya dotychczasowego u nas stanu i rozwoju psychologii. Tematy do sekcyi psychologicznej przesyłać należy pod adresem prof. N. Cybulskiego, Kraków, Szczepańska 11.

Zygmunt Ajdukiewicz, artysta malarz, otrzymał na wiedeńskiej wystawie sztuk pięknych złoty medal za rysunki, przeznaczone do książki opisującej żywot Tadeusza Kościuszki, jaką wydać zamierza w najbliższym czasie znany wydawca Bondy.

Prof. Marceli Nencki z Berna szwajcarskiego został zaproszony do objęcia miejsca dyrektora instytutu medycyny doświadczalnej w Petersburgu. Rodak nasz nie przyjął ofiarowanego mu stanowiska.

Aleksander Myszuga, znany tenor, według doniesień dzienników warszawskich, otrzymał dymisyę. W miejsce p. Myszugi, który za to, że odważył się przyznać publicznie do polskości i do gr.-kat. wiary, dostał dymisyę, angażowała dyrekcya teatrów warszawskich p. Warmutha. P. Myszuga ma udać się do Paryża, a następnie do Włoch.

Modrzejewska w Pradze. Znakomita artystka przybyła wraz z mężem do stolicy Czech dnia 31 marca o godzinie 10 rano pociągiem pospiesznym na dworzec kolei państwowej. „Na dworcu — pisze *Politik* — powitał sławną polską tragiczkę dyrektor teatru narodowego p. F. A. Szubert i Floryański, a w poczekalni licznie zebrane panie i panowie tutejszego klubu polskiego, imieniem którego prezes Matusz przemówił do artystki w serdecznych słowach. Zarazem ofiarował p. Matusz sławnej rodaczce wspaniały, misternie z cukru wyrobiony bukiet z róż, fiołków i innych kwiatów, jako dzieło rąk jednego z członków klubu. Szarfa u tego bukietu miała napis: „Polski klub w Pradze sławnej rodaczce.“ Pani Modrzejewska dziękowała za owacyę i udała się następnie w towarzystwie dyrektora Szuberta do hotelu „pod czarnym konikiem“ Polska artystka o godz. 11 przed południem na próbie „Maryi Stuart“ była obecną.

Znakomita artystka grała już w Pradze „Maryę Stuart“ i doznała gorącego przyjęcia.

P. Aleksander Szafrański zakupił i objął w posiadanie grunt, dotąd własnością skarbu wojskowego będące, a położone w ulicach Kilińskiego, Sobieskiego i Siemiradzkiego. Nowy nabywca, odstępując gminie place pod ulice potrzebne bez pretensyi, obowiązał się nadto w razie urządzenia tych ulic dopłacić gminie 1.000 złr. Sprawa ta dla bliższego rozpatrzenia i traktowania przekazaną została przez sekcyę ekonomiczną osobnej *ad hoc* wydelegowanej komisyi, złożonej z pp. radców Redyka i Beringera. Szybkie uregulowanie tej sprawy w okolicy zdrowej, posiadającej dobrą wodę, przyczyni się bardzo do ożywienia ruchu budowlanego dzielnicy czwartej, w której w ostatnich latach stanęły dość liczne ozdobne budowle.

Kaznodzieja izraelitów postępowych. Magistrat zatwierdził, jako władza polityczna I instancyi, wybór p. Samuela Landau'a z Brodów, doktora filozofii, na kaznodzieję gminy izraelickiej w Krakowie dla stowarzyszenia postępowych izraelitów. Spodziewać się należy, iż nowomianowany kaznodzieja przyswoi sobie tak język polski, którym dotychczas nie zupełnie włada, iż wyłącznie w tym języku czynność swą sprawować będzie.

Z uniwersytetu. P. Józef Orłowski, rodem ze Lwowa, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Ruch budowlany. Magistrat zatwierdził plany, wypracowane przez architektę p. Tlachnę, na budowę domu dwupiętrowego z oficyną p. Zygmunta Mikołajskiego w ulicy Topolowej.

Budowa teatru. Wykop ziemi, odwiezienie tejże, usunięcie rumowiska, zwożenie materyałów budowlanych i gaszenie wapna jest w pełnym toku i prowadzi się z energią tak, iż już w przyszłym tygodniu rozpocznie się właściwe murowanie fundamentów i położenie kamienia węgielnego. Cegła na budowę zakontraktowaną została od pp. Wiktora Farbera, braci Grünberg i Maurycego Barucha w ilości około trzech milionów.

Z teatru. Jutro w bardzo dawno nie granym „Świecie nudów“ główną postać księżnej przedstawi pani Hoffmanowa. Rola ta należy do najlepszych ról artystki.

Zmarli. Marya z Dąmbskich Milewska, żona profesora uniwersytetu Jagiellońskiego, zmarła w Krakowie.

Jan Kanty Hruzik, malarz portrecista, zmarł we Lwowie w 80 roku życia. Ś. p. Hruzik, rodem Czech, przybył niegdyś do Galicyi wraz z falangą swoich współbraci, przeznaczonych do germanizowania Polaków. Miał tyle godności, iż wystąpił ze służby rządowej i ciężką pracą zarabiał na chleb, malując portrety. Zmarły starzec należał do typowych postaci Lwowa, pozostawił w ubóstwie żonę z trojgiem dzieci.

W Nizzy zmarł w 64 roku życia Stanisław Zawadzki, jeden z najwybitniejszych prawników warszawskich. Od 1860 roku był on notaryuszem w Warszawie, a jak zapewnia Aleksander Kraushar, w ciągu ostatnich lat 30 nie było w kraju ważniejszego stosunku prawnego, nie było ważniejszego przedsiębiorstwa przemysłowego, handlowego, lub finansowego, któreby się nie oparły o światłe zdanie, wytrawny sąd i niezmordowaną działalność Zawadzkiego. Był to wzór urzędnika przy czynnościach dobrej woli, wymagających nietylko pracy, nauki, rozwagi, ale i owego daru przekonania, który rozbraja niechęci i uprzedzenia ludzkie i doprowadza interesa wyłączne, osobiste stron do pożądanej harmonii. Obok zawodowego prawnika i człowieka pracy, uwielbiano w Zawadzkim charakter prawy, uczynność, dobroczynność i obywatelskość. Jego to pracą, staraniami i niezmordowaną energią stanęła na gruntach kutnowskich wspaniała świątynia i wiele zakładów dobroczynnych, hojną dłonią fundatora wspieranych. I literatura prawnicza zawdzięcza Zawadzkiemu wiele pomnikowych wydawnictw. — „Prawo cywilne“ Zawadzkiego zastępowało w dawnych sądach tekst francuski, a z wprowadzeniem reformy sądowej posłużyło, jako podstawa do wydawnictw urzędowych kodeksu.

W Warszawie zmarł w 65 roku życia profesor uniwersytetu warszawskiego, znakomity hygienista dr. Henryk Łuczkiewicz. Po ukończeniu uniwersytetu w Wiedniu i studyach medycznych w Pradze, osiadł około 1860 roku w Warszawie. Pierwotnie zarządzał szpitalem w Wilanowie, a w r. 1860 powołano go do wykładów w ówczesnej akademii medyko chirurgicznej. Jako profesor uniwersytetu warszawskiego, Łuczkiewicz nie zaniedbywał literatury naukowej i popularnej. Czas cały, pracowicie zajęty, dzielił między katedrę i piśmiennictwo, któremu nie jednę wartościową dał pracę. W bibliografii medycznej nazwisko Łuczkiewicza zajmuje miejsce poczesne, że wyliczymy tu: „Farmakologię“, „O suchotach płucnych“, „Patologia ogólna“, „Choroby narządu krążenia krwi“ itd. W ostatnich dziesiątkach lat wszystkie niemal pisma zasilał Łuczkiewicz swem piórem, a nie będzie przesadnem twierdzenie, że rozbudził on wielce zamiłowanie do tej popularnej wiedzy i że jego pióro torowało dzisiejszym popularyzatorom drogę do czytelnictwa w tym zakresie.

Józef Bogdan Żędzianowski, emerytowany kierownik szkoły św. Barbary, zmarł w Krakowie w 75 roku życia.

W Ameryce zakończył życie ks. Leopold Moczygemba, jeden z najbardziej wybitnych i cenionych przedstawicieli kolonii polskiej w Stanach Zjednoczonych. Kim był ś. p. Leopold, wiedzą nietylko Polacy, dla których całe życie poświęcił, służąc im wierną radą i dobremi przykładami; wiedzą ci, którzy dźwignięcia przezeń niejednej instytucyi byli świadkami; wiedzą Amerykanie, wie kraj cały. Ks. Moczygemba był inicyatorem polskiego seminaryum w Detroit i założycielem miasta Lemont w Stanie Illinois, gdzie wybudował wspaniały kościół, zwany „Jasną Górą“. Ks. M urodził się w Gliwicach na Śląsku w r. 1825, studya wyższe odbywał w Rzymie i przybył do Ameryki przed 40 przeszło laty.

W Wilnie zmarł Aleksander Grass, znakomity przed laty pedagog polski.

Rocznica. Dnia 5 bm., jako w 30 rocznicę manifestacyj narodowych w Warszawie, oraz morderstw i strzelania do ludu bezbronnego przez Moskali, odbyła się staraniem młodzieży polskiej we Lwowie uroczystość na cmentarzu Łyczakowskim. U stóp rzęsiście oświetlonego krzyża obok transparentów z godłami narodowemi, zgromadziła się o godzinie 6 wieczorem liczna publiczność. Uroczystość rozpoczęła się gorącem przemówieniem jednego z młodzieży. Po przemówieniu odśpiewano kilka patryotycznych pieśni i z marszem Dąbrowskiego na ustach rozeszli się zgromadzeni do domów.

Uczta na cześć posłów ruskich do Rady państwa odbyła się w niedzielę we Lwowie. Przygotowali ją naturalnie narodowcy. Wzięli w niej udział wszyscy prawie posłowie ruscy, członkowie Towarzystwa „Proświty“ i „Narodnej Rady“.

Z krajowej Rady zdrowia. Dnia 27 marca odbyła krajowa Rada zdrowia we Lwowie czwarte posiedzenie, na którem powzięto uchwały w następujących sprawach:

1) Przedstawiono kandydatów na opróżnioną posadę c. k. lekarza powiatowego względnie asystenta sanitarnego. 2) Wydano opinię w sprawie potrzeby otworzenia nowej publicznej apteki w Baligrodzie (powiat Lisko). 3) Wydano orzeczenie w sprawie nadania koncesyi na aptekę w Radłowie (powiat Nisko). 4) Powzięto uchwałę w sprawie możliwości istnienia ze względów zdrowotnych fabryki likierów w Lipniku (powiat Biała). 5) Wydano orzeczenie w sprawie możliwości rozszerzenia cmentarza izraelickiego w Knihyninie (powiat Stanisławów). 6) Wydano opinię w sprawie garbarni w Gorlicach. 7) Wybrano z grona swego członka do komisyi opieki nad obłąkanymi.

Wychodźtwo. Wczoraj wieczorem zatrzymała policya krakowska dwóch wychodźców do Ameryki, jednego z powiatu rzeszowskiego za przekroczenie ustawy wojskowej i jednego z komitatu Saror za legitymowanie się cudzym paszportem.

Z Zakopanego donoszą nam: Święta przepędzili tu z rodzinami starosta z Nowego Targu p. Orobkiewicz i prof. Kleczyński z Krakowa. Dr. Kwiatkowski i syn prof. Kleczyńskiego zrobili wycieczkę do Czarnego Stawu; była ona bardzo utrudnioną z powodu brzydkiego czasu. Po stopieniu śniegów przez wiatr halny i obsuszeniu dróg, mamy teraz bowiem wiosenną słotę i przymrozki.

Z powodu mylnych wieści, których nigdy nie brak, należy przypomnieć, że zdrowotne stosunki w Zakopanem są pod kontrolą lekarza stacyi klimatycznej i lekarza powiatowego z ramienia starostwa. Jeżeli w jakim domu zdarzy się choroba, to musi nastąpić gruntowna mechaniczna i chemiczna desinfekcya domu i mebli, pod nadzorem lekarskim. Inaczej domu takiego nie pozwoliłaby władza wynająć. Goście powinni zresztą żądać poświadczenia lekarskiego, że dom jest zdrowy i bezpieczny. Szkodliwemi są bezwarunkowo domy wilgotne i mające małe okienka, tych wynajmować nie należy.

Tarnów, 7 kwietnia. (Kor. *N. Reformy*). W niedzielę dnia 5 b. m. około godziny 8 wieczorem sygnalizowano z wieży ratusza pożar, powstały prawdopodobnie wskutek nieostrożnego obchodzenia się ze światłem na strychu realności spadkobierców Adama Morawskiego, położonej przy ulicy Wałowej pod l. 32. Do ognia podążyły bezzwłocznie obie straże, tak etatowa jak i ochotnicza z 3 sikawkami i przyrządami ratunkowemi. W jednej chwili płomienie, podsycane wiatrem, przeniosły się na sąsiednie dachy, gontem pokryte. Sytuacya była nader groźna. Straże pożarne po nadzwyczajnym wysiłku zlokalizować zdołały ogień na jednym mniejszym budynku, na którego strychu znajdował się w wielkiej ilości materyał fabryczny, jak kufry, story itp. Sąsiednie, szczelnie ze sobą połączone budynki, dzięki należytemu ratunkowi straży, pod znakomitem kierownictwem obu komendantów pp. Jamrowicza i Rajkowskiego, zupełnie ocalone zostały. Straty wynoszą w przybliżeniu do 2.000 złr. Przy pożarze obecnym był burmistrz p. Rogoyski z podwładnymi urzędnikami i dodawał zachęty ratującym. Należy się zasłużone uznanie nadbiegłemu pogotowiu wojskowemu 3 kompanii pod komendą kapitana p. Fryderyka Frühlinga, który po zniesieniu się z naczelnikami przychodził dzielnie z pomocą obu strażom.

Z Przemyśla. Liczni obywatele m. Przemyśla i okolicy składają w gotówce i materyałach budowlanych datki na przekształcenie i rozszerzenie budynku „Bursy przemyskiej“ dla biednych uczniów. — W liczbie ofiarodawców znajdują się także i izraelici. Do bardzo pomyślnych objawów liczenia wyłącznie na własną pomoc i ofiarność należeć będzie ten fakt i niepodobna wątpić, iż zbiorowe te usiłowania, podjęte dla dobrej i pożytecznej sprawy, najpomyślniejszy uwieńczy rezultat.

Gazeta Przemyska donosi: „Usilnym staraniom p. Górniaka powiodło się wreszcie w piątek dnia 3 b. m. zwołać pierwsze posiedzenie komitetu w sprawie założenia Stowarzyszenia wzajemnej pomocy dla rękodzielników i przemysłowców w Przemyślu, na wypadek choroby, nieudolności do pracy i starości. W skład komitetu weszli pp.: Górniak, Adamowski, Kamiński, Dinstl, Dereniowski młodszy, Stupnicki, Schnell, Widuch, Rogowski i Świtalski. Komitet wybrał przewodniczącym p. Górniaka, sekretarzem p. Herlossa. Oprócz tego, wybrano z łona komitetu komisyę do ułożenia statutu, składającą się z pp.: Górniaka, Kamińskiego, Stupnickiego i Rogowskiego. Szczęść Boże! zacnej i uczciwej myśli i jej inicyatorom, a szczególniej p. Górniakowi, który ją pierwszy podniósł i wszelkich dołożył starań, aby jaknajrychlej mogła być urzeczywistnioną“.

Zapomniane zbiory. *Kuryer Lwowski* donosi: „Na ostatniej sesyi sejmowej interpelacyą poselską odgrzebano sprawę fundacyi śp Hieronima Sadowskiego obywatela, który przed laty 30 umierając, cały swój majątek ruchomy i nieruchomy, obliczywszy na parękroć sto tysięcy złr., zapisał był na zakład sióstr miłosierdzia w Czortkowie. Do spadku należały także cenne zbiory nieboszczyka, złożone z obrazów, kosztowności, mebli i innych przedmiotów np. dział starych, hakownic na lawetach itp. Zbiory te przez cały wspomniany czas spoczywały zamknięte w 3 izbach starego dworu czortkowskiego. Można sobie wyobrazić, jak wyglądały i czy zdołały się w całości utrzymać. Dopiero interpela-

cya w sejmie spowodowała namiestnictwo, że wysłano ze Lwowa komisyę dla przejrzenia tego inwentarza i odpowiedniego zarządzenia. Owóż dowiadnjemy się, że część tych zbiorów będzie przewieziona do muzeum Zakładu Ossolińskich (szczególnie obrazy), część znajdzie pomieszczenie w lwowskiem muzeum przemysłowem, a reszta popsuta pójdzie na licytacyę".

Szkoła rolnicza w Dublanach. Dnia 13 b. m. rozpoczną się na nowo wykłady w krajowej wyższej szkole rolniczej w Dublanach, które, jak wiadomo, przerwane zostały dnia 19 marca br.

Wypadek na kolei państwowej. Dnia 1 b. m. po odejściu pociągu osobowego z Morszyna, dozorca toru, oglądając linię, spostrzegł na szynach trupa ze strzaskaną czaszką i połamanemi rękami, w którym rozpoznane niejakiego Sikorę, włościanina z Morszyna. Czy zabity chciał popełnić samobójstwo, czy też przez nieostrożność dostał się pod koła pociągu — nie wiadomo. Może wykryje to śledztwo sądowe, które natychmiast wdrożono.

Ze Stowarzyszeń.

= **Doroczne walne zgromadzenie Tow. wzaj. pomocy artystów sceny polskiej** we Lwowie odbyło się w sobotę po południu przy udziale 30 członków.

Sprawozdanie kasowe, za czas od 16 maja 1889 do 1 kwietnia 1891 wykazuje w dochodach 5537 złr. 41 ct., w rozchodach 5294 złr. 1 ct. Członków liczyło Towarzystwo 69.

Po przyjęciu sprawozdania do wiadomości i udzieleniu wydziałowi absolutoryum, wybrano do wydziału pp. Hierowskiego, Skalskiego, Kwiecińskiego, Wysockiego i Pietraszewskiego. Do komisyi kontrolującej weszli pp. Zboiński, Jerzyna i Zawadzki.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował auskultanta przy sądzie obwodowym w Dolnej Tuźli Edwarda Łoboszyńskiego, tudzież praktykantów sądowych: dra Henryka Blausteina, dra Kazimierza Stanisława Hommego, Eugeniusza Henryka Ansiona, Adolfa Nebay de Felsein, Hieronima Jageszewskiego, Stanisława Nowosielskiego, Tadeusza Rybickiego, Michała Maryana Felsztyńskiego, dra Władysława Cichockiego, Włodzimierza Kuryłowicza, Feliksa Orzewskiego i dra Joela Falka, auskultantami sądowymi w Galicyi wschodniej.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 9 kwietnia: „Świat nudów" (*Le monde ou l'on s'ennuie*). komedya w 3 aktach Edwarda Pailleron'a.

W sobotę 11 kwietnia: „Wielki dzwon", komedya w 4 aktach Oskara Blumenthala.

Zygmunt Kaczkowski wobec powstania roku 1863.

Trybuna lwowska donosi:

O Zygmunta Kaczkowskiego i udział jego w wypadkach politycznych roku 1863 wszczął się nowy spór. Wiadomo, iż jeszcze w roku 1866 sam Kaczkowski zabierał był głos w tej sprawie i potępił namiętnie „rewolucyjne sądy i wyroki". Głos ten, zabrany *pro domo sua*, nie wywarł i wywrzeć nie mógł wpływu stanowczego; jak przedtem, tak i potem, jedni wierzyli drudzy nie wierzyli, że Kaczkowski utrzymywał w roku 1863 stosunki z policyą lwowską i ministerstwem — sam zaś powieściopisarz żył odtąd zdala od kraju, a następnie zamieszkał stale za granicą.

Dopiero w ostatnich miesiącach cały ten proces polityczny został wznowionym, a powód do tego dał II tom „Wydawnictwa materyałów do historyi powstania 1863 — 1864" i zawarta w nim część pamiętników pułkownika Strusia p. t. „Sprawa Z. Kaczkowskiego".

Przedstawienie rzeczy przez pułkownika Strusia nie jest ani dokładnem, ani wyczerpującem — owszem, mieści w sobie pewne nieprawdopodobieństwa i sprzeczności, które, zamiast wzmacniać oskarżenie Kaczkowskiego, raczej je osłabiają. Otóż na słabe strony oskarżenia zwrócił uwagę ś. p. Liske i na krótki czas przed zgonem spreślił własnoręcznie artykuł „W imię prawdy", który obecnie w II zeszycie V rocznika „Kwartalnika historycznego" został zamieszczony. Zmarły profesor wypowiada sąd swój „jako historyk z zawodu" i „jako człowiek stojący już jedną nogą w grobie. Jedynie tylko prawdą kierować się mogę, chcę i będę" — mówi Liske — „wypowiadam więc zdanie moje w tej przykrej sprawie tak, jakbym je wygłaszał przed sądem, pod przysięgą". Po takiem uroczystem zastrzeżeniu oczyszcza zmarły profesor Z. Kaczkowskiego zupełnie od zarzutów, wykazując niedostatki, sprzeczności i niekonsekwencye oskarżenia. „Mnie — pisze Liske — rzecz ta zajmowała i zajmuje przedewszystkiem ze strony krytycznej i historycznej, mnie najwięcej fakt ten zajmuje jako wypadek historyczny, dotąd niewyjaśniony. My historycy zwykliśmy wypowiadać potępiający wyrok na jakąkolwiek osobistość historyczną, mniej lub więcej wybitną, na podstawie dowodów niewzruszonych, dokumentów i zeznań, wszechstronnie zbadanych, których autentyczność nie może ulegać najmniejszej wątpliwości. Tutaj zaś — żal się Boże! — rzecz ta byłaby bardzo śmieszną, gdyby z drugiej strony nie chodziło o coś takiego, jak cześć człowieka".

Oprócz tego podaje „Kwartalnik historyczny" sprawozdanie samego Kaczkowskiego, którego „Wydawnictwo materyałów do historyi powstania" nie chciało zamieścić. W sprostowaniu tem powołuje się Kaczkowski na różne fakta i dokumenta, że już w roku 1866 w broszurze swej „Rewolucyjne sądy i wyroki" podawał, a między innemi przytacza w całej osnowie kasatę wyroku lwowskiego na siebie, uzyskają w rządzie narodowym pod naczelnictwem Traugutta, i oryginał tego wyroku złożył w archiwum Towarzystwa historycznego

Otóż świeża ta reprodukcya smutnej sprawy nie powinnaby obecnie zostać bez stanowczego rozstrzygnięcia. Nie żyją już Kabat, Lutostański i inni, którzy w sprawie tej udział brali, pozostało wszakże jeszcze wielu, którzy z tokiem jej należycie byli obznajomieni. Powaga literatury i obowiązek czuwania, ażeby sprawy publiczne nie zbaczały z dróg sprawiedliwości i naprawiały krzywdy, jeśli te zostały wyrządzone, wymagają obecnie i od „Wydawnictwa materyałów", ażeby nie zostało przy swem bardzo niedostatecznem oskarżeniu, ale żeby je albo uzupełniło, albo oczyściło Kaczkowskiego. Od żyjących współdziałaczy tej sprawy — bo zbiór dokumentów nie będzie mógł być chyba nigdy kompletnym — należy zebrać opinię w formie wotów, jak się dziś na całą tę sprawę zapatrują i wedle nich wyrok ostateczny ferować. Opinia publiczna domaga się w tej sprawie całkowitej pewności — a nie ma już dziś owego rewolucyjnego zacietrzewienia, któreby zniewalało do kierowania się jakiemikolwiek innemi względami, prócz sprawiedliwości. Dla historyi literatury nie może być obojętnem, jaką rolę odgrywał w roku 1863 autor „Murdeliona", „Żydowskich", „Rycerzy olbrachtowych" i dla tego wołamy: Skończcie raz tę sprawę i rozstrzygnijcie ją stanowczo!

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— (*nit.*) **Aleksander Kraushar: „Drobiazgi historyczne".** Pod tym tytułem wyszło niedawno dziełko znanego historyka naszego, autora „Olbrachta Łaskiego", „Czarów na dworze Batorego" i „Sprawy Zygmunta Unruga". P. Kraushar ma zamiar (jak się sam wyraża w przedmowie do ostatniej swej pracy) „bez budowania pospiesznych wniosków, gromadzić wedle sił i możności cegiełki, dla ułatwienia konstrukcyjnej roboty przyszłym, szczęśliwszym na polu historycznych badań pracownikom".

Cegiełki te w „Drobiazgach historycznych" przedstawiają się w formie piętnastu szkiców, a częstokroć tylko ulotnych epizodów dziejowych, zaczerpniętych z naszej przeszłości, przeważnie zaś z ostatnich dwóch stuleci niezależnego bytu Polski.

Wychodząc z słusznej zasady, że „dzieje ludzkości odbywają się i urabiają bardzo prozaicznie" i że „ze statystyki i historyi wyprowadzą się z czasem elementarne prawa, rządzące losami społeczeństw", stara się autor „Drobiazgów" być bezwzględnym krytykiem w rozpatrywaniu faktów historycznych, co poczytnjemy mu właśnie za wielką zasługę. Godzimy się też z autorem najzupełniej na to, że się tak wyrazimy realistyczne pojmowanie dziejów, w myśl którego przypisuje on tak doniosłą rolę w badaniach historycznych statystyce, do której my z naszej strony dodalibyśmy jeszcze i polityczną ekonomię.

Za mistrza swego w tym kierunku uważa p. Kraushar taką powagę naukową, jaką jest p. Korzon, którego krótką biografię, z wielką sympatyą skreśloną, znajdujemy w „Drobiazgach", obok biografii niemniej zasłużonego badacza naszej przeszłości p. K. Jarochowskiego.

Z wyjątkiem tych biografij, tudzież szkicu, opisującego życie „improwizatora polskiego z XVI w." Stanisława Niegoszewskiego, cała zresztą zawartość „Drobiazgów" obraca się w zakresie XVII i XVIII wiekn.

Najmniej stosunkowo ciekawe są dla historyka krótkie epizody, odnoszące się do okresu panowania Jana III, bo niewiele mogą się one przyczynić do rozjaśnienia tej epoki z przeszłości naszej. Fakta, że p. Kraushar nadaremno szukał w archiwum weneckiem śladów rokowań dyplomatycznych, poprzedzających wyprawę pod Wiedeń, lub że poeta włoski Vinzenzio de Filicaia napisał odę pochwalną na cześć zwycięzcy z pod Wiednia — mogą co najwyżej zaciekawić dyletanta. ale nie historyka-krytyka. Więcej już interesu obudza ustęp o Jakóbie Becalu, tym znanym żydzie, który jako generalny dzierżawca ceł za Sobieskiego i powiernik królewski, niemałą rolę odegrał w owym czasie w Polsce, dopóki go nie zgubiła niechęć szlachty.

O „oratorce polskiej z XVIII w." pani Załuskiej z Rostworowskich, starościnie rawskiej, pisano już dość przed p. Krausharem, to też ten szkic jest tylko suchem nagromadzeniem kilku mniej znanych szczegółów z życia „oratorki".

„Sprawa Bolestraszyckiego" ważną jest o tyle. że uwidocznia czytelnikowi epokę rządów Zygmunta III z tego czasu, kiedy to król razem z klerem zaczęli powoli podkopywać tolerancyę religijną w Polsce, mimo oporu wielkiego stronnictwa wśród szlachty.

„Historyjki i plotki historyczne" ciekawe są ze względu na to, że wykazują, wiele mamy zestarzałych i uprawnionych już niejako w historyi powszechnej, a w szczególności polskiej — podań i baśni. Osobliwie ważną, chociaż według nas wcale jeszcze nie stwierdzoną, jest wiadomość o małżeńskiem po życiu Jadwigi z Wilhelmem rakuskim przed dni 15.

Najwięcej według nas wartości naukowej mają w „Drobiazgach" ustępy, odnoszące się mniej lub więcej do historyi cywilizacyi i dyplomacyi w Polsce z XVII i XVIII w. Pierwszą grupę stanowią rozprawki p. t. „Pamfiety astronomiczne", „Podróż obywatela warszawskiego do Persyi", „Romans szlachcica szkockiego w Polsce" i „Sprawa Dogrumowej", do drugiej zaś można po części zaliczyć „Podróż obywatela" i dłuższe studyum p. t. „Francya i Polska".

„Pamflety astronomiczne" — to ciekawy i nader charakterystyczny opis polemiki naukowej w Polsce za czasów saskich. „Podróż obywatela" otwiera przed nami widnokrąg stosunków polskich z dalekim Wschodem w wieku XVII. Przykre wrażenie robią na czytelniku „Romans szlachcica" i „Sprawa Dogrumowej". Fakta tu opisane świadczą wymownie o moralnym upadku możnowładztwa polskiego w ostatnich dziesiątkach istnienia Rzeczypospolitej, przedstawione zaś są w świetle bezstronnej krytyki i z całą powagą gruntownej nauki.

„Francya i Polska" dają nam znowu zarys dziejowy stosunków dyplomatycznych tych dwóch państw w XVIII w., od czasów Sobieskiego aż do upadku niepodległej Polski. Autor zaznacza w tej pracy zupełnie słusznie bezsilność Polski wobec kształtowania się międzynarodowych spraw Europy i egoistyczną politykę dworu Burbońskiego, który w rezultacie poświęcił Polskę dla sojuszu z Rosyą.

Rozprawka ta, podobnie jak i inne, pomieszczone w tym zbiorze, odznacza się formą wielce przystępną i zajmującą. Język, jakim się p. Kraushar posługuje, więcej jędrny niż barwny, — metoda zaś, której się trzyma, przypomina nam plejadę historyków warszawskich, na czele której stoją pp. Korzon, Smoleński i dr. Rolle. Różni się ona zarówno od metody ulotnej (że się tak wyrazimy) historyków francuskich, jak i od ciężkiej metody niemieckiej, na której się wzorowała i nasza krakowska szkoła historyczna.

Dział ekonomiczny.

Dyrekcya ruchu kolei państwowych w Krakowie przesela nam zaprzeczenie, jakoby podana przez *Gazetę Kolejową*, a przez nas powtórzona wiadomość, iż generalna dyrekcya austr. kolei państwowych wezwała krajowe urzędy kolei państwowych, aby poczyniły przygotowania do przyjęcia z dniem 1 lipca b. r. w zarząd swój upaństwowić się mające szlaki galic. kolei Karola Ludwika, oraz aby starały się o danie zatrudnienia połowie urzędników tejże kolei, — była prawdziwą.

Targ na Kleparzu. (Sprawozdanie *N. Reformy.*)
Kraków, 7 kwietnia.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica krajowa	9·50	9·95
Żyto	7·25	7·60
Jęczmień	6·—	6·50
Owies	6·60	7·—
Groch	10·—	12·—
Tatarka	7·50	9·—
Proso	6·—	7·50
Fasola	9·—	12·—
Jagły	11·—	14·—
Siano		2·80
Słoma		2·10
Koniczyna na paszę za 100 kilogr.		3·—
Ziemniaki za hektolitr	1·80	2·—
Jaja za kopę	1·20	1·30
Masło za garniec	3·50	4·25
Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr		77
Okowita na 80° „ „		73
Koniczyna nasienna czerwona 100 kilo	40·—	50·—
„ „ biała „	45·—	60·—
Tymotka do siewu	15·—	60·—

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)
Kraków, dnia 8 kwietnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	739 4 mm	737·1 mm	736 6 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+4°,0	+1°8,	+12°,3
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	E 3	ENE 2	SE 4
Wilgotność względna (w odsetkach)	81 %	85 %	48 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	0	10	10

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „Nowej Reformy".)

Wiedeń, 8 kwietnia. Wczoraj wieczór odbyło się pierwsze posiedzenie Koła polskiego, na które przybyło 47 członków. Z członków, należących do Izby panów przybyli: hr. Ludwik Wodzicki, ks. Konstanty Czartoryski, hr. Edward Stadnicki i minister Zaleski. Zgromadzonych powitał Apolinary Jaworski. Na wniosek Antoniego Tyszkowskiego wybrano A. Jaworskiego przez aklamacyę powtórnie prezesem Koła. Dalsze ukonstytuowanie się Koła zostało odłożone na później. Ks. Czartoryski ma zostać zastępcą prezesa.

Apolinary Jaworski w dłuższej mowie dziękował zgromadzonym za wybór, oświadczając, że pozostanie i nadal wiernym tym samym zasadom, co dotąd. Dalej podnosi mowca z naciskiem potrzebę bezstronnego kierownictwa Kołem, ostrzega przed tworzeniem klubu w klubie (tj. w Kole polskiem), i wzywa do solidarności pod hasłem „dla kraju i z krajem."

Minister Zaleski w dłuższem przemówieniu zapewnia o swej życzliwości, podnosząc, że Koło polskie w obecnej sytuacyi ma prawie zapewniony głos rozstrzygający. Minister wyraża się z uznaniem dla dotychczasowej polityki Koła i sądzi, że obowiązkiem państwa jest tę politykę Koła należycie ocenić, przez co mowca chce wyrazić, iż słuszne żądania Galicyi powinny być uwzględnione.

Następnie zdawał prezes Jaworski sprawę z rokowań swoich z Taaffem. Plenerem, Chlumeckym i Hohenwartem. Na ten temat wywiązała się bardzo ożywiona rozprawa, której treść uchwalono zachować w tajemnicy. Posiedzenie trwało od 7 do 10 wieczór. Dalszy ciąg posiedzenia dzisiaj.

Wiedeń, 8 kwietnia. Dzisiaj przed południem rozpoczęło Koło polskie dalsze obrady, wczoraj przerwane i do tej chwili (godzina 2 po południu) toczą się ożywione rozprawy nad obecnem położeniem i programem Koła.

Rząd skłania się znowu ku lewicy; klub Hohenwarta dotąd jeszcze się nie zorganizował. Wiadomości dzisiaj wydanych dzienników wiedeńskich o obradach Koła polskiego są fałszywe.

Wiedeń, 8 kwietnia. Dzisiejsze obrady Koła polskiego trwały do godziny 3 po południu. Koło uchwaliło: trzymając się ściśle zasad polityki autonomicznej, praw narodowych i popierania ekonomicznych potrzeb kraju, — zastrzega sobie Koło we wszystkiem innem politykę wolnej ręki.

Koło oświadczyło gotowość do porozumiewania się w poszczególnych kwestyach z innemi klubami.

(Telegramy Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 8 kwietnia. Na posiedzeniu Koła polskiego p. Jaworski zdawał sprawę o obecnej sytuacyi. Wynik narad trzymany w tajemnicy. Dzisiaj ciąg dalszy narad. Na posiedzeniu było także kilku członków Izby panów i minister Zaleski.

Wiedeń, 8 kwietnia. Na zgromadzeniu posłów konserwatywnych pod przewodnictwem hr. Hohenwarta wyrażono ze wszystkich stron życzenie, aby wszystkie frakcye dawnej prawicy złączyły się w jeden wielki klub, któryby dotychczasowy przyjazny stosunek z Kołem polskiem nadal utrzymywał.

Wiedeń, 8 kwietnia. Rano dzisiaj odbyły się narady czeskich posłów konserwatywnych z większej posiadłości.

Wiedeń, 8 kwietnia. Przybył tutaj Thoemmel z Belgradu.

Wiedeń, 8 kwietnia. Według *Fremdenblattu* br. Pasetti został mianowany rzeczywistym pierwszym szefem sekcyjnym, a poseł hr. Welsersheimb, drugim szefem w ministerstwie spraw zagranicznych. Kierownikiem oddziału handlowego w ministerstwie spraw zagranicznych mianowany radca Glanz z tytułem i charakterem szefa sekcyi.

Wiedeń, 8 kwietnia. *Presse* pisze: W dotychczasowych rokowaniach cłowo-handlowych między Austro-Węgrami a Niemcami wyrównano szczęśliwie ważne różnice. Teraz są przedmiotem układów niektóre mniej ważne żądania Austro-Węgier. W przyszłym tygodniu prawdopodobnie zakończą się rokowania merytoryczne.

Wiedeń, 8 kwietnia. Zmowa między piekarzami bardzo małe objęła rozmiary.

Wypowiedzenia roboty nieliczne. Pomocnicy dotychczas nie zaniechali pracy.

Berlin, 8 kwietnia. *Reichsanzeiger* oświadcza, że wiadomość z Berlina, podana przez *Times* i *Dailly Telegraph*, jakoby Caprivi oświadczył Salisburemu, że się Niemcy zrzekają protektoratu nad krajem Damara w Afryce, jest zupełnie bezpodstawną i nieprawdziwą.

Paryż, 8 kwietnia Zgromadzenie akcyonaryuszów Towarzystwa „Société de dépots" uchwaliło jednogłośnie rozwiązanie Towarzystwa.

Londyn, 8 kwietnia. Biuro *Reutera* donosi z Mozambique, że 250 uzbrojonych Anglików zamierzało przemocą wylądować pod Beirą.

Bruksela, 8 kwietnia. Wiadomość o odroczeniu powszechnego bezrobocia we wszystkich kopalniach przyjętą została spokojnie.

Petersburg, 8 kwietnia. Wielki książę Michał Michajłowicz usunięty został ze służby wojskowej. Pułki, których właścicielem był wielki książę, mają w przyszłości być nazywane z opuszczeniem tego tytułu.

Petersburg, 8 kwietnia Para cesarska przesiedliła się do Gatczyny.

Turyn, 8 kwietnia. Nicotera zwiedzał Towarzystwo przemysłu krajowego. Odpowiadając na powitanie prezesa, powiedział, że obecny rząd stara się o podniesienie domowego przemysłu, przyczem nie chce cła ochronnego utrzymywać w tej wysokości jak to ma miejsce za granicą Rząd także dąży do podniesienia gospodarstwa rolnego.

Sofia, 8 kwietnia. Dziennik *Bulgarie*, mówiąc o zamachu, zwrócił uwagę na agitacye emigrantów bułgarskich i panslawistów, przebywających swobodnie w Rumunii i na teraźniejszy gabinet rumuński, odznaczający się szczególną życzliwością dla Rosyi. Aby osłabić wrażenie tego artykułu, półurzędowa *Swoboda* oświadcza, że wszystkie rządy w Rumunii nawet w chwilach najtrudniejszych okazywały Bułgaryi jak największą życzliwość. Okazała się ona wyraźnie z okazyi ostatniego zamachu także w dziennikach rumuńskich. Teraźniejszy rząd w Rumunii użyczył rządowi bułgarskiemu wszelkiej pomocy w śledzeniu i więzieniu złoczyńców.

Sofia, 8 kwietnia. Kawas agencyi rosyjskiej w Bułgaryi, obwiniony o wysyłanie listów z pogróżkami do księcia Ferdynanda, księżnei Klementyny i ministra Grekowa, został przez żandarmów odprowadzony do granicy tureckiej i puszczony wolno.

Belgrad, 8 kwietnia. Wniosek komisyi finansowej w sprawie skonwertowania długu państwowego opiewa: Upoważnia się rząd skonwertować bieżący dług państwowy w przeciągu roku od razu albo częściowo stosownie do sprzyjających okoliczności Czas amortyzacyjny nie może trwać dłużej nad 75 lat. Kursu emisyjnego nie ustanowiono. Oszczędność budżetowa jednak przy obecnych wydatkach musi wynosić rocznie przynajmniej dwa miliony denarów. Warunki długu skonwertowanego nie mogą być trudniejsze od warunków dotychczasowych. Minister skarbu przyjął przedłożenia komisyi

Belgrad, 8 kwietnia. Skupczyna przyjęła 89 głosami przeciw 4 ustawę prasową. Garaszanin głosował także za ustawą.

Minister wojny przydzielił 25 oficerów ze wszystkich rodzajów broni i jednego audytora do armii rosyjskiej. Dnia 13 kwietnia st. stylu mają, jak się zdaje, znajdować się na swych stanowiskach.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 8 kwietnia 1891 roku.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	92	45
Zjednoczony dług w srebrze	92	40
Austryacka renta złota	110	70
5% austryacka renta (marcowa)	101	75
Akcye banku austro-węgierskiego	988	—
Akcye kredytowe	300	50
Londyn	115	95
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	22½
Dukaty austryackie	5	48
Banknoty banku niemiec. za 100 m	56	92½

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

NADESŁANE.

Kraków, dnia 8/4.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Ruble papierowe za 100 rubli	136	25	137	25
Marki niemieckie za 100 mar.	56	50	57	—
20-to frankówka złota	9	15	9	25
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103	—	105	—
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	98	25	99	25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104	25	105	25
4% galicyjski fundusz propinacyjny	92	75	93	25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98	50	99	25
5% Obligi komunalne „ „ I Emis.	100	50	101	50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	95	—	96	—
4% „ „ „ „ II Em.	94	75	95	75
4½% „ „ „ „	99	80	100	25
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	108	50	109	50
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100	80	101	50
4½% „ „	98	20	98	80
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	99	50	100	50
4% „ likwidac. 100	97	50	98	50

Lwów, dnia 7/4.

	płacą		żądają	
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	307	—	310	—
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100	75	101	45
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98	70	99	40
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	—	—	—	—
4½% „ „ „ za złr. 100	99	85	100	55
4% „ „ „ okr. 56 złr. 100	95	20	95	90
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k	104	90	105	60
4% galicyjski fundusz propinacyjny	92	75	93	45
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100	80	101	50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	98	40	99	10

Warszawa, dnia 7/4.
(Bez bieżącego kuponu.)

		płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli	100	100	75	—	—
4% Listy likwidacyjne za rubli	100	97	3	—	—
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „	100	101	50	—	—
5% „ „ „ II Em. „ „	100	100	50	—	—
5% „ „ „ III Em. „ „	100	100	20	—	—
5% „ „ „ IV Em. „ „	100	100	—	—	—

Wiedeń, dnia 7/4.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

		płacą		żądają	
5% Renta austr. papier. za złr.	100	92	30	92	50
5% „ „ srebrna za złr.	100	92	30	92	40
4% „ „ złota za złr.	100	110	70	110	9
5% „ „ papier. nowa za złr.	100	101	75	101	95
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za	100	132	—	132	75
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za	100	139	25	199	75
5% „ z r. 1860 za 100 złr. za	100	148	25	149	25
„ z r. 1864 bez % całe za	100	180	50	180	50
„ z r. 1864 bez % pół za	100	180	—	180	50

Obligacye korony węgierskiej.

		płacą		żądają	
4% Renta złota za złr.	100	—	—	—	—
5% Renta papierowa za złr.	100	101	15	101	35
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł.	100	112	75	113	50
Pożyczka prem. węg. po 100 zł.	100	141	—	141	50
Pożyczka prem. węg. po 50 zł.	100	141	—	141	50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.)	100	129	—	129	50

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą		żądają	
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93	—	93	50
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m.k	104	75	105	25
5% Obl. ind. Bukow. za 100 m.k	105	10	—	—
5% Obl. ind. Siedm. za 100 m.k	104	75	105	—
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	92	—	92	90

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	100	40	101	20
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	109	—	109	50
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	109	—	109	50
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	101	—	101	60
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	—	—	—	—
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	95	60	—	—
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	100	—	100	30
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98	75	99	45
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	101	—	101	50
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101	30	101	90
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99	70	100	10
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	114	—	114	15

Losy.

	płacą		żądają	
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	7	10	7	50
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	187	—	188	—
Clary na 40 złr. m. k.	56	50	57	50
4% Tow. żegl. Dun. na 100 złr. w. a.	125	—	126	—
Krakowskie na 20 złr. w. a.	22	—	23	—
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	58	25	59	25
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18	50	19	—
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12	35	12	75
Rudolfa na 10 złr. w. a.	20	50	21	50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	26	50	27	50

Akcye bankowe.

Ostatnia dywid.		płacą		żądają	
6·—	Anglo-bank na 200 złr.	164	60	165	20
5·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	116	60	117	20
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	299	50	300	25
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	340	25	341	25
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr	—	—	—	—
30·—	Laenderbank na 200 złr	219	10	219	70
39·80	Austro-węgierski na 600 złr.	987	—	990	—
12·—	Unionbank na 100 złr.	236	25	236	75

Akcye kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą		żądają	
16·87	Żegluga na Dunaju na 500 złr.	294	—	298	—
117·25	Ferdynanda Północn. na 1050 złr	2770	—	2780	—
7·35	Karola Ludwika na 210 złr.	212	50	213	—
7·94	Koszycko-Bogumińskie na 200 złr.	179	—	179	50
13·40	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	237	50	238	50
27 fr.	Staatseisenbahn na 200 złr.	246	50	247	—
1 fr.	Lombardy (Südbahn) na 200 złr.	117	50	118	50

Waluty.

	płacą		żądają	
Dukaty pełne ważne za sztukę	5	47	5	49
20-to Frankówki za sztukę	9	21	9	22
20-to Markówki za sztukę	11	37	11	39
Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę	—	—	—	—
Funty szterlingi za sztukę	11	56	11	61
Banknoty włoskie za sztukę	45	50	45	60
Ruble papierowe za 100 sztuk	137	—	137	50

L. 11.319.

Ogłoszenie.

Z dniem 1 kwietnia 1891 roku przechodzą fundusze indemnizacyjne Galicyi wschodniej, zachodniej i W. Ks. Krakowskiego w zarząd Wydziału krajowego. Od tego dnia zatem wszystkie czynności administracyjne i kasowe, odnoszące się do tych funduszów, będą spełniane przez Wydział krajowy.

O tem zawiadamia się interesowanych z oznajmieniem, że **kasa funduszów indemnizacyjnych** znajduje się **w gmachu sejmowym, na dole, w kurytarzu równoległym do ulicy Trzeciego maja,** (wejście od ulicy Marszałkowskiej, albo od ulicy Kościuszki) i będzie otwartą dla publiczności **codziennie** z wyjątkiem niedziel i świąt, **od godziny 10 rano do 1 popołudniu.**

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem.

We Lwowie dnia 27 marca 1891 r.

820 3 3 *Grott.*

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważny od 1 października 1890 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

6·15 rano	(poc. mięszany Nr. 7) z Krakowa (k. K. L.)	do Oświęcima, Wiednia.
6·35 „	(poc. mięsz. Nr. 354) z Podgórza - Płaszowa	
6·50 „	(poc. mięsz. Nr. 354) z Podgórza - Bonarki	
9·— rano	(poc. mięsz. Nr. 2433) z Krakowa (k. Półn.)	do Żywca, Zwardonia, Bielska, Wiednia, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9·37 „	(poc. osobow. Nr. 312) z Podgórza - Płaszowa	
9·59 „	(poc. osobow. Nr. 312) z Podgórza - Bonarki	
2·05 popoł.	(poc. mięsz. Nr. 2435) z Krakowa (k. Półn.)	do Oświęcima, Wiednia.
2·44 „	(poc. mięsz. (Nr. 356) z Podgórza - Płaszowa	
3·01 „	(poc. mięsz. Nr. 356) z Podgórza - Bonarki	
6·55 wiecz.	(poc. mięsz. Nr. 2431) z Krakowa (k. Półn.)	do Żywca, Now. Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·32 „	(poc. osobow. Nr. 318) z Podgórza - Płaszowa	
7·55 „	(poc. osobow. Nr. 318) z Podgórza - Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·42 rano	(poc. osobow. Nr. 317) do Podgórza - Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Now. Sącza.
5·56 „	(poc. osobow. Nr. 317) do Podgórza-Płaszowa	
6·02 „	(poc. mięsz. Nr. 2432) do Krakowa (k. Półn.)	
6·30 „	(poc. osobowy Nr. 6) do Krakowa (k. K. L)	
10·19 rano	(poc. mięsz. Nr. 353) do Podgórza - Bonarki	z Wiednia, Oświęcima, Żywca.
10·35 „	(poc. miesz. Nr. 353) do Podgórza-Płaszowa	
10·37 „	(poc. mięsz. Nr. 2434) do Krakowa (k. Półn.)	
3·47 popoł.	(poc. osobow. Nr. 311) do Podgórza - Bonarki	z Zwardonia, Bielska, Żywca, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Now. Sącza.
4·03 „	(poc. miesz. Nr. 2438) do Krakowa (k. Półn.)	
4·13 „	(poc. osobow. Nr. 311) do Podgórza-Płaszowa	
8·47 wiecz.	(poc. mięsz. Nr. 357) do Podgórza - Bonarki	z Oświęcima.
9·06 „	(poc. mięsz. Nr. 357) do Podgórza-Płaszowa	
9·38 „	(poc. pospiesz. Nr. 2) do Krakowa (k. K. L.)	

Odjazd z Tarnowa

4.46 rano (pociąg mięszany Nr. 454) do Orłowa, Suchy, Żywca.

9.54 „ (pociąg osobowy Nr. 420) do Chyrowa, Stryja.

2·39 popoł. (pociąg osobowy Nr. 418) do Orłowa, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy (poc. mięszany Nr. 455) ze Stryja, Chyrowa.

11·12 przedpoł. (poc. osobowy Nr. 413) z Orłowa, N. Sącza, Stryja, Chyrowa.

7·40 wieczór (pociąg osobowy Nr. 419) z Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów. 305 47 0

Ostrzeżenie.

Ostrzegam niniejszem wszystkich, by weksli moim podpisem, szczególnych cech niezawierającym, opatrzonych, bez odniesienia się do mnie, nie nabywali, takowe bowiem jako sfałszowane do niczego mnie zobowiązywać nie mogą.

Przedewszystkiem zaś oświadczam, że prócz weksli przez Instytucye publiczne dotąd już eskontowanych, żadnych weksli z moim podpisem **chćby rzeczywistym i odemnie pochodzącym** w posiadaniu **osób prywatnych** znajdować się mogących, płacić nie będę, gdyż obecny ich posiadacz nabył je sposobem bezprawnym.

Dla zapobieżenia możliwym szkodom, prócz niniejszego, przedsiębrałam i inne środki zaradcze. Nadużywającego zaś mego podpisu pociągnę do odpowiedzialności sądowo-karnej. 869 2 3

Hrabina Helena Marassé.

W Jurkowie poczta Czchów.

LUDWIK HALSKI, handel żelaza w Krakowie, poleca noże stołowe i kuchenne, scyzoryki, brzytwy i nożyczki angielskie, tace, łyżki, łyżeczki, i t. p. **wyroby z alpaki, chińskiego srebra i Selekty,** oraz **rozmaite naczynia kuchenne.** 720 15 30

Księgarnia Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie

otrzymała na skład główny

Katalog rękopisów Muzeum ks. Czartoryskich

opracowany przez *Dra Józefa Korzeniowskiego.*

Wyszło zeszytów trzy, obejmujących opis 728 rękopisów. 740 3 3

Cena każdego zeszytu 1 złr. 50 ct.

Potrzebuję subjekta

do mego magazynu bławatnego, oraz składu płócien i bielizny

991 1 3 **Kazimierz Niesiołowski.**
Kraków, Sukiennice, L. 24 i 25.

Skład nasion i herbaty

w Krakowie, przy ulicy Sławkowskiej, 10, naprzeciw Grand Hotelu,

poleca na zasiewy wiosenne wszelkie **nasiona pastewne, leśne, warzywne i kwiatowe,** a mianowicie: buraki, marchew, koniczynę Lucernę francuską oryginalną. **Koński ząb oryginalny amerykański,** będący już na miejscu.

W tymże składzie **herbata** po złr. 2.30, 2.80, 3.30, 3.80, **Kwiat (Peeco)** 5 złr., **okruchy herbat,** po 1 złr. 70 ct. i 2 złr. za ½ kilo, oraz **wina francuskie oryginalne** domu pp. **Schröder de Constans z Bordaux.** 884 1 5

Koniaki kuracyjne.

Praktykant zamiejscowy

z ukończoną II klasą gimnazyalną lub realną, znajdzie umieszczenie w handlu towarów norymbergskich i galanteryjnych 873 1 3

Eug. Smidowicza
Kraków, Sukiennice, L. 29.

Ogłoszenie.

C. k. komisya wyborcza dla wyborów uzupełniających do Izby handlowo-przemysłowej w Krakowie, podaje do powszechnej wiadomości, iż wskutek odezwy Pana Prezydenta miasta Krakowa z dnia 28 marca 1891 r., L. 8228, donoszącej o zaginionej części w słanych w dniu 15 marca b. r. **z biura Izby handlowo-przemysłowej 154 kart legitymacyjnych** do tutejszego Magistratu; zarządzonem zostało wydanie duplikatów kart legitymacyjnych, dla niżej wymienionych wyborców, przy równoczesnem unieważnieniu wystawionych poprzednio, a zatraconych kart legitymacyjnych.

Dla niżej wymienionych wyborców przedłuża się termin do wniesienia kart głosowania Magistratu **do 11 kwietnia b. r.**

Aussenberg Emanuel, Bernhard Lipman, Balicer Sara, Blankstein August, Eisenberg Adolf, Freilich Jakób, Feiner Michał, Frey Emanuel, Freilich & Bremer, Fischer Wolf, Friedmann Jakób, Faust Aron, Framer, Feldblum Majer, Fischer Chana, Friedrich Markus, Faust Jakób, Freilich Jakób, Frisdeker Samuel, Grünwald Kalman, Gottlieb Lazar, Grabowski Władysław, Haubenstock Bernard, Hoezner Aron, Horowicz Emil, Hild Hittel, Hermann Eisig Samuel, Hochberger Izydor, Hechter Henryk, Immergluck Bernard, Kurnatowski Mieczysław, Korngold Mojżesz, Kriegier Hermann, Krzykowska Anna, Kaufmann Józef, Krengel Izrael, Kerner Dawid, Kluger Estera, Klarmann Abracham, Kohn Dawid, Kronengold Chane, Klein Herszko, Kamsler Hermann, Keller Abraham, Krasuski Ludwik, Kahnus Lebel, Koral Feigla, Molkner Cheim, Ripper Józef, Lewi Henryk, Kowalski & Bełdowski, Kopold Nachman, Lermer Ferdynand, Leser Salomon, Liebeskind Saul, Liebermann Moryc, Landau Chaim, Liebeskind Adolf, Lenkowicz Natan, Liebeskind Juda, Manne Jose, Margules Lotti, Milins Ernestyna, Müller Wolf, Metallmann Menasche, Obstfeld Hirsch, Neumann Józef, Prokocimer, Weber Rachela, Wnuczek Adolf, Weiss Hieronim, Weindling Getzel, Wohlmann Abraham, Wieliczker Mendel, Weisberg Juda, Weinfeld Jakób, Wiekler Chane, Zuckermann Sara, Zimetbaum Markus, Towarzystwo kredytowe, Hirschberg Jadwiga, Winiarski, Wachtel Fani, Węgrzynowska Anna, Wortzmann Sender, Wachtel Sara, Wortzmann Gustaw, Rosenzweig Hersz, Agatstein Abraham, Auerbach Chaim, Adler Feiwel, Ameisen Izrael, Bernstein Nachman, Birnbaum Izrael, Berwald Aron, Bett Abraham, Birnbaum Juda, Chlipalski Ant., Chęciński Leon, Ferber Rozalia, Freiwald Abraham, Feniehel Maurycy, Finkestein Abraham, Faust Hirsch, Farber Etla, Gottlieb Józef, Grossman Lazar, Gränzer Henryk, Gitler Cecylia, Górecki Kazimierz, Gronner Mojżesz, Grümberg Leon, Haim Józef, Hancenstock Bernard, Heim Joachim, Hirsch Sternberg, Klein Wiktor, Künstlinger Leopold, Hirsch Alter, Kaspar & Bochnak, Kempler Jonasz, Korngold Izaak, Stricker Izaak, Sankiewicz Feliks, Szenker Benjamin, Treneranska Karolina, Turkowski Marceli, Tilles Emanuel, Wasserberger Salomon, Weber Ludwik, Wienar Mojżesz, Wetzstein Abraham, Weinberg Kalman Wetzler Michał Selig, Wetzstein Fraindla, Wetzstain Aleksander, Wachtel Franciszka, Westreich Efroim, Wachtel Sara, Wiśnieski Jakób, Płatek Marcin, Panczakiewicz, Remiszowska Marya, Rutka Marya, Rittermann Karol, Springer Hersz, Schönberg Izaak, Stiel Jonasz, Świątek Feliks, Stiel Józef, Spira Schachne, Serwatowska Marya Schanzer Gittla, Schemkein Dawid, Stern Rozalia, Silberbach Roman. 865 1

Z c. k. komisyi wyborczej.
Kraków, dnia 3 kwietnia.

Delegat Namiestnictwa i komisarz ministeryalny.

ANDRZEJ GUCWA
krawiec męski

w Krakowie, ul. Poselska, L. 19, (naprzeciw hotelu Narodowego)

poleca swoją

Pracownię sukien męskich

oraz

Skład sukna i kortów

z fabryk krajowych i zagranicznych.

Zamówienia wykonuje z własnego i dostarczonego mu materyału podług najświeższych żurnali, po cenach umiarkowanych i na czas umówiony, ku zadowoleniu najwybredniejszych wymagań Szanownych Panów. 483 9 10

Francuzka

(bonne supérieure) poszukuje zaraz umieszczenia. Wiadomość w **biurze, ulica św. Jana** ... **I piętro.** 816 3 3

Nakładem K. Bartoszewicza w Krakowie

wyjdzie dwutomowe dzieło illustrowane p. t.

Księga pamiątkowa setnej rocznicy ustanowienia konstytucyi 3-go Maja.

„Księga pamiątkowa“ składać się będzie z dwóch części. **Część pierwsza** obejmie: 1) ustawę 3-go Maja z autografem pierwszego jej wydania; 2) dzieje ustanowienia konstytucyi przez Hugona Kołłątaja, uważanego za głównego jej autora; 3) opis sesyi sejmowej podług Wagnera i mów zebranych przez Siarczyńskiego; 4) zdania o konstytucyi papieża, monarchów i najpierwszych ówczesnych mężów stanu i myślicieli; 5) przedruki rzadkich broszur politycznych, tyczących się konstytucyi; 6) wyjątki ze współczesnych pamiętników; 7) opowiadania naocznych świadków przebiegu sesyi 3-go Maja; 8) sprawozdania pism ówczesnych; 9) opisy radośnych obchodów w całym kraju po uchwaleniu konstytucyi (z rękopisów); 10) korespondencyę Stanisława Augusta z Katarzyną; 11) zbiór listów najwybitniejszych działaczy (z rękopisów); 12) zbiór utworów poetycznych na cześć konstytucyi napisanych (po części z rękopisów); 13) satyry, zagadki itp., charakteryzujące epokę i głównych działaczy konstytucyi (z rękop.).

Część druga poświęcona zostanie szczegółowemu opisowi obchodu jubileuszowego w Galicyi i Poznańskiem, oraz za granicą. Oraz obejmie ona wszystkie wybitniejsze poezye, artykuły historyczno-literackie i publicystyczne, jakie pojawią się na obchód tego wiekopomnego faktu dziejów naszych. Ta **część druga** dzieła stanie się dokumentem uczuć ogółu dla pamięci wielkiej idei, uświęconej uchwaleniem ustawy 3-go Maja.

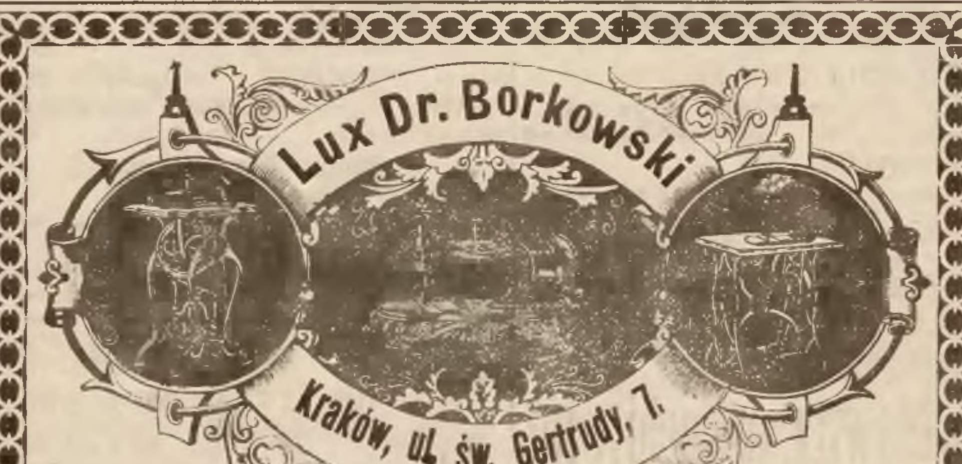
Księga pamiątkowa zawierać będzie prócz tego około 40 rycin i autografów, jako to: portrety głównych działaczy, miejscowości Warszawy, połączone tradycyą z uchwaleniem konstytucyi, widok sali sejmowej, kopie ze współczesnych obrazów, przedstawiających obrady sejmu i przysięgę na konstytucyę, kopie nad zwyczaj rzadkich rycin okolicznościowych i alegorycznych, podobizny druków itd., wszystko wykonane w najpierwszych zakładach reprodukcyjnych.

Część pierwsza *Księgi pamiątkowej* wyjdzie dnia 30 kwietnia, **część druga** 20 maja.

Prenumerata na całe dzieło wynosi 3 złr., z przesyłką pocztową złr. 3.50. Prenumeratę składać można tylko do **20 kwietnia.** Po wyjściu **cena dzieła wynosić będzie 5 złr.** 862 1 2

Prenumeratę przyjmuje wyłącznie

księgarnia K. Bartoszewicza w Krakowie, ul. Szewska, 15.



Firma „Lux“ (Dr. Borkowski)

Kraków, ul. św. Gertrudy, 7,

Skład fabryczno-hurtowny wszelkich maszyn do szycia,

do guzików, do haftu, do sznureczkowania, do wyrobów pończoszkowych,

po cenach rzeczywiście fabrycznych, tj. od 30% do 50% niższych niż konkurencyjnych, poręka 6 do 10-letnia. Jako dowód znakomitości wyrobów okoliczność, iż firma każdą swoją maszynę w pełnej wartości do 3 miesięcy do wymiany na powrót przyjmuje! — Wymiana starych maszyn w całości lub częściowo na nowe, za nader mierną dopłatą.

Sprzedaż na raty i na kredyt od 50 cnt. tygodniowo i od zadatku 2 złr. począwszy.

Świeżo nadszedł transport 120 nowych maszyn, a to krawieckich 9 modeli, modniarskich 5 modeli, szewskich i rymarskich 14 modeli, siodlarskich 2 modele, rękawiczniczych 3 modele, o czółenkach obrączkowych 7 modeli, a jako nowość jedynie u firmy „Lux“ do nabycia **maszyny uniwersalne** modelu Singera A, B, Medium A i B., Titania A. i B., szyjące 11 ściegami (wszelkiemi istniejącemi), przytem obrabiająca i ryglująca maszynowem urządzeniem (nie aparatem) 1000 dziurek od guzików w płótnie, wełnie, jedwabiu, suknie, korcie i skórze (stosownie do modelu) dziennie, haftująca i cerująca znakomicie; poręka lat 8. Ceny najniższe, jednak te maszyny tylko za gotówkę lub za połowę gotówką i resztę do 8 miesięcy, od 55 złr. począwszy. Cenniki na żądanie franko i opłatnie. Fotografie specyalnych maszyn za złożeniem 50 centów od sztuki, którą to kwotę w razie kupna się bonifikuje.

Agentów, zastępców i podróżnych poszukuje się.

Osobne plakaty ogłoszą otwarcie drugiego składu w śródmieściu. 876 1 0

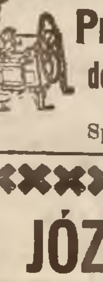
Lux (Dr. Borkowski).

C. i k. wył. uprz. Fabryki

Aleksandra Herzoga, Wiedeń, I., Graben, Bräunerstrasse, 6,

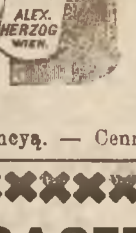
dostarczają za najlepsze uznane

Maszyny do prania (Patent Strakosch & Boner).



Wyciskacze, Magle, Przyrządy do prasowania itp.

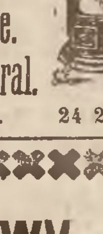
Zamknięcia kanałowa automatyczne.



Najlepsze **ochrona** przeciw **zalewom,** przeciw **szczurom,** przeciw **wyziewom.**

Piece Meidingerowskie pojedynczo, a pięknie wykonane.

Piece Regulatory, Calorifery, Przyrządy wentylacyjne. Opalania central.



Sprzedaż pod gwarancyą. — Cenniki illustrowane darmo i opłatnie. 24 26 26

JÓZEFA FRAGETA z Warszawy

pierwsza i najstarsza fabryka wyrobów platerowanych (z tak zw. chińskiego srebra) **otworzyła magazyn we Lwowie przy placu Kapitulnym pod l. 3,** i poleca przedewszystkiem przedmioty do domowego służące użytku, mianowicie przybory stołowe: noże, widelce, łyżki, łyżeczki, serwisty, tace, cukiernice, masełnice, etażery, kosze, samowary, lichtarze, kandelabry itd.; dalej przybory kościelne i cerkiewne: monstrancye, kielichy, ampułki, kropielnice, krzyże, relikwiarze etc. **Ceny fabryczne podług cennika. Towary można nabywać bez podwyższenia cen także na spłatę ratami.** Fabryka zwraca uwagę szanownej Publiczności, że w przeciągu pięćdziesięcio-letniego istnienia przyjąwszy sobie za zasadę produkować wyroby najlepszej dobroci i trwałości, nakładane grubą warstwą grubego srebra, zajęła zaszczytne miejsce w przemyśle krajowym i w uznaniu jej postępu i całego udoskonalenia swoich wyrobów, nagrodzoną została wieloma złotemi i srebrnemi medalami na tutejszych i zagranicznych wystawach. Na Petersburskiej Wystawie w 1870 roku przyznano jej „srebrny medal“ na Wystawie Wszechświatowej Paryskiej 1867 i 1889 roku „złoty medal“ itd.

W ciągłym rozwoju swej działalności fabryka doszła do tej stopy, że jej wyroby, rozsyłane są do najodleglejszych punktów Rosyi, jako do Irkucka, Tiflisu, i t. d. Większe własne magazyny znajdują się: **w St. Petersburgu**, w **Warszawie**, w **Moskwie**, w **Charkowie**, w **Odessie**, w **Tyflisie**, w **Rydze**, w **Konstantynopolu**, w **Kijowie**, w **Żytomierzu**, w **Lublinie**, w **Kaliszu**, w **Grodnie**, w **Wilnie**. W czasie jarmarków: w **niższym Nowogrodzie, Samborze, Połtawie, Kijowie, Elizabetgradzie, Irbicie i t. p.**

Fabryka zakupuje swoje zniszczone wyroby, oznaczone jej stemplem za ⅓ część przedaży, po odliczeniu stali, szkła, drzewa i złota. 759 4 8

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut muzycznych, oraz ekspedycya pism peryodycznych

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

otrzymała na skład:

Szymański Adam. **Szkice.** Tom I: zawiera 1) Saul z Lubartowa. 2) Pan Jędrzej Krawczykowski. 3) Maciej Mazur. 4) Stolarz Kowalski. 5) Przewoźnik. **Cena 1 złr. 40 centów.**

— **Szkice.** Tom II: zawiera 1) Hanusia. 2) Dwie modlitwy. **Cena 2 złr.**

Filipkiewicz Dr. Stefan. **Cieplice Trenczyńskie na górnych Węgrzech.** Zakład zdrojowo leczniczy wód siarczanych ciepłych i gorących. **Cena 50 centów.** 830 2 3

Ogólne Zgromadzenie

Członków Towarzystwa Zaliczkowego w Tarnowie

odbędzie się

dnia 22 kwietnia 1891 o godz. 10 przed południem w sali teatralnej na Strusinie.

Porządek dzienny.

1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności r. 1890.
2. Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej, wniosek w sprawie rozdziału czystego zysku i o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1890 roku
3. Wybór 12 członków do Rady nadzorczej.
4. Wybór Komisyi rewizyjnej z 5 członków na rok 1891.

Prezes
Adolf Dobrzyński.

860 2 2

Nowo założony

MAGAZYN TOWARÓW BŁAWATNYCH JÓZEFA NEUWERTA i SYNA

Kraków, Sukiennice, L. 1, obok cukierni WW. PP. Rehmana i Hendricha,

otrzymał **w wielkim wyborze**

Nowości wiosenne i letnie

jako to

Materye wełniane kolorowe i czarne, muśliny, zephiry, chustki letnie, kołdry, kapy, serwety, firanki.

Płótna i stołową bieliznę, szytyngi, szyffony, kretony na koszule, dryle na ubrania męskie, pończochy, skarpetki,

po najniższych cenach.

Próbki na żądanie opłatnie. 724 5 6



W. STACHOWICZ
krawiec cywilny i wojskowy

Kraków, Rynek główny, L. 30,

poleca bogato zaopatrzony skład wszelkiego rodzaju 420 14 104

UNIFORMÓW

jakoteż **wszelkie artykuły dla c. k. oficerów, urzędników wojskowych i cywilnych.**

Ceny umiarkowane.





HOTEL KRAKOWSKI w KRAKOWIE

pokoje od 50 ct. do 2 złr. Restauracya.

Remiza do wynajęcia. 670 4 0

Pierwszorzędne Łazienki. Łaźnia parowa i Tusze wszelkiego rodzaju w miejscu.

Polecam Szanownej Publiczności mój

parowy warstat mechaniczny.

Przyjmuję **wszelkie naprawy**

Bicykli i Maszyn do szycia



oraz **wszelkie roboty mechaniczne,** jakoteż **niklowania wszelkich metali.**

Zamówienia przyjmuje się w **składzie maszyn do szycia** 716 6 12

H. Niemetz
optyk i mechanik, w Krakowie, Sukiennice, 30.

Dyrekcya akc. Tow. młynów parowo-walcowych „Victoria“ w Peszcie

zawiadamia Szanowną P. T. Publiczność, że **dnia 24 marca b. r. otwarła pod kierownictwem p. Leona Rosenzweiga**

wielki skład mąki.

Śmiało podejmujemy konkurencyę na tutejszym targu w przekonaniu, że mąki nasze **co do jakości daleko przewyższają wszystkie inne w Krakowie znane,** o czem Szanowna P. T. Publiczność jak najrychlej przekonać się raczy. 763 3 3

Ulica Sienna, L. 1, dom Wgo St. Feintucha.

Księgarnia Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie

otrzymała na skład główny

Podręcznik dla owczarza

przez

Dra Władysława Łaszczyńskiego.

Praca uwieńczona nagrodą konkursową przez Towarzystwo rolnicze Odolanowsko-Pleszewskie.

Cena 50 centów. 738 3 3

MAGAZYN towarów bławatnych i konfekcyj damskich IGNACEGO SOBOLEWSKIEGO w Krakowie

otrzymał i poleca w wielkim wyborze **gotowe** 528 6 10

żakiety, paletociki, okrycia, rotundy i płaszcze od deszczu i kurzu.

Ceny umiarkowane.

Konkurs.

W celu obsadzenia **z d. 1 września 1891 r. posady nauczyciela śpiewu solowego** w Konserwatoryum Towarzystwa muzycznego w Krakowie rozpisuje się niniejszem konkurs do **d. 31 maja 1891.**

Płaca roczna 900 złr. w. a.

Obowiązki: udzielanie przez 10 miesięcy w roku po 12 godzin tygodniowo uczniom rzeczonego zakładu nauki śpiewu solowego, ewentualnie branie udziału w produkcyach Towarzystwa muzycznego.

Podania, w których kandydaci, przedkładając własne curiculum vitae, udowodnić winni swe wykształcenie muzyczne w ogóle, w szczególności zaś uzdolnienie do udzielania nauki śpiewu solowego, przyjmuje 349 3 4

Wydział Towarzystwa muzycznego w Krakowie.

Przy ul. Floryańskiej, L. 41, sprzedaje się

dom.

Wiadomość bez pośrednictwa w **Sekretaryacie Szkoły sztuk pięknych.** 749 5 6

L. 2653.

Obwieszczenie.

Celem oddania w przedsiębiorstwo **budowy rzezalni miejskiej w Rzeszowie** z twardego materyału, dachówką krytej, z ubocznemi budynkami, z wyłączeniem urządzeń mechanicznych, rozpisuje się niniejszem licytacyę ofertową **z terminem do 12 godz. w południe dnia 19 kwietnia 1891 r.**

Cena wywołania głównego budynku wynosi 15.418 złr. 69 ct.

Można także wnieść oferty na pojedyncze grupy robót, mianowicie:

na roboty grubarskie z ceną wywołania 136 złr. 75 cnt.:

murarskie i betonowe z ceną wywołania 9991 złr. 43 cnt.:

ciesielskie z pokryciem dachu dachówką i ofasowaniem blachą z ceną wywołania 3805 złr. 31 cnt.:

stolarskie z ceną wywołania 352 złr. 15 cnt.:

kowalskie z ceną wywołania 310 złr.:

ślusarskie z ceną wywołania 255 złr. 75 cnt.:

szklarskie z ceną wywołania 108 złr. 17 cnt.:

lakiernicze z ceną wywołania 108 złr. 65 cnt.;

brukarskie z ceną wywołania 30 złr. 48 cnt.:

studniarskie z ceną wywołania 320 złr.

Oferty zaopatrzone w 10% wadyum wniesione być powinny w powyższym terminie do kasy miejskiej.

Bliższe warunki licytacyjne tudzież kosztorysy i plany przeglądać można w Magistracie podczas godzin urzędowych.

Rzeszów, Magistrat miasta
dnia 1 kwietnia 1891. 857 2 2

Nowości do ozdoby ubrań damskich

w zastosowaniu do najświeższej mody polecają

Porębski & Zimler
Kraków, Rynek, 7. 754 5 6

Apteka A. Rożsjowskiego w Tyczynie 824 3 3

od 12 kwietnia poszukuje

Asystenta lub Magistra farmacyi.

Z... Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.